Wtorek, 24 marca 1936 - Nr. 21
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski Ilustrowany

12 stron
cena 10 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Krwawe rozruchy w Krakowie

Wywrotowe żywioły przy pracy

Kraków, 23. 3. (Tel. wł.) **Dzisiaj w godzinach rannych odbył się w Krakowie wiec w związku ze strajkiem okupacyjnym w fabryce „Semperit". Po wiecu część robotników, do których przyłączyły się żywioły wywrotowe, udała się przed gmach Województwa, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Wkrótce zgromadził się przed województwem liczny tłum demonstrantów. Ponieważ tłum przybrał postawę agresywną, policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów. W stronę policji posypały się z tłumu kamienie. Kilku policjantów zostało rannych.**

Po ostrzeżeniu demonstrantów i po oddaniu dwóch salw ostrzegawczych w powietrze, policja dała salwę do tłumu.

Według pierwszych relacyj w tłumie po salwie padło kilku zabitych i kilkudziesięciu rannych, wśród których są ciężko ranni. Mówią o 4 zabitych i 30 rannych.

Na ulicach Floriańskiej, Szpitalnej, św. Tomasza i św. Jana grupy bojówkarzy powybijali szyby w oknach wystawowych. Powybijano także szyby w gmachu „Il. Kurjera Codziennego". „Tempo Dnia" nie ukazało się popołudniu. Kupcy w całem mieście natychmiast pozamykali sklepy żaluzjami.

Demonstranci przewrócili pozatem kilka autobusów i jeden wóz tramwajowy. Rozbito również lampy elektryczne w różnych punktach miasta.

Tramwaje nie wyruszyły popołudniu na miasto.

O godz. 16 demonstranci ponownie poczęli zbierać się przed gmachem Województwa, którego pilnują patrole policyjne. W całym gmachu Województwa porozmieszczane są karabiny maszynowe.

Około godz. 17 miało miejsce drugie starcie między demonstrantami a patrolami policyjnemi na ulicach Pijarskiej i Piastowej. Demonstranci z poza Barbakanu obrzucali policję kamieniami. Usiłowali również przeszkodzić lekarzowi, który spieszył z pomocą rannemu policjantowi.

Podczas drugiego starcia miało paść 2 zabitych.

Ogółem do godz. 18 naliczono 45 rannych, w tem kilka osób ciężko rannych.

O godz. 16 policja opanowała sytuację. Około godz. 19 w mieście panował spokój. Po całem mieście krążą silne patrole policyjne.

Na jutro zapowiedziany został strajk generalny w całem mieście.

Zajścia krakowskie wywołane zostały, o ile według pierwszych wiadomości można się zorjentować, przez żywioły socjalistyczne, do których przyłączyły się elementy komunistyczne i O. N. R.

W związku z krwawemi zajściami na uwagę zasługuje wiadomość o wypadkach, poprzedzających bezpośrednio rozruchy.

Wypadkom tym nie przypisywano naogół większego znaczenia, jak to wynika z nast. doniesienia warszawskiego „Dobrego Wieczoru":

„Proklamowany przez PPS 24-godzinny strajk protestacyjny w przedsiębiorstwach krakowskich — wymierzony przeciwko zajściom, jakie wynikły podczas usuwania z fabryki „Semperit" robotników, okupujących gmach fabryczny — **nie spotkał się z popularnością wśród robotników.**

Ogół robotników uznał strajk za **niecelowy** wobec oświadczenia woj. Świtalskiego, że winni zajść, jakie wynikły podczas usuwania robotników i robotnic z fabryki „Semperit", będą ukarani. W kilku tylko fabrykach niewielki procent robotników nie stawił się do pracy, **większość jednak zakładów pracuje normalnie.**

Nie jest wykluczone, że w ciągu przedpołudnia w następstwie agitacji część robotników przyłączy się jeszcze do strajku, a, jak mówią, nawet tramwaje mogą stanąć na pół dnia."

Godziny późniejsze wykazały, że **akcja była jednak przygotowana na większą skalę** i że elementy wywrotowe **nie cofnęły się nawet przed dopuszczeniem do rozlewu krwi bratniej.**

Podłoże zajść

Polska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat z Krakowa:

Od pewnego czasu na terenie województwa krakowskiego rozpoczęły **się strajki,** które bez wyczerpania prób ugodowych przechodziły **do form najostrzejszych,** t. j. do form **strajków okupacyjnych.** Ze względu na to, że przy podnieconych nastrojach okupacje fabryk mogą zawsze spowodować akty sabotażu ze strony czynników nieodpowiedzialnych, przez nikogo nieopanowanych, p. **wojewoda krakowski zarządził opróżnienie fabryki „Semperit".** Przy wykonaniu tego polecenia ze strony niektórych elementów, zwłaszcza robotnic, nastąpiły **próby przeszkodzenia policji w wykonywaniu czynności** i dlatego policja **musiała użyć środków przymusowych** dla **opróżnienia fabryki.**

Wszelkie wiadomości jakoby przy opróżnianiu fabryki były jakiekolwiek ofiary w ludziach, **nie są prawdziwe.**

W Wieliczce spokój

Kraków, 23. 3. (tel. wł.). W związku z zajściami krakowskiemi należy podkreślić że strajk, który panuje w kopalni **soli w Wieliczce,** ma **przebieg spokojny.**

1200 górników zajęło kopalnię „Śląsk"

Znowu strajk okupacyjny

(o) Chorzów, 23. 3. (tel. wł.). Na kopalni „Śląsk" wybuchł **strajk okupacyjny,** do którego przyłączyła się **cała załoga,** licząca **1200 robotników.** 300 górników przystąpiło rano do pracy, ale po kilku godzinach musiało pracę przerwać. Przyczyną strajku jest zamierzona przez dyrekcję kopalni **redukcja 500 górników.** Pozatem strajkują górnicy na znak protestu przeciw nadmiernej ilości świętówek. W ubiegłym tygodniu n. p. było 5 świętówek. Strajk ma przebieg spokojny. Kopalnia jest własnością księcia Donnersmark.

Jeszcze 115 świadków

przesłucha sąd w procesie Grzeszolskiego

Sosnowiec, 23. 3. (PAT). Proces Grzeszolskiego posuwa się powoli naprzód. Spośród 150 powołanych na rozprawę świadków przesłuchano dotychczas około 35. Na dzisiejszej rozprawie zeznawało około 10 świadków, którzy **naogół nie wnieśli nic szczególnego do sprawy.**

Obrońca Grzeszolskiego adw. Hofmokl-Ostrowski zgłosił wniosek o powołanie jako eksperta prof. medycyny sądowej Wacholza. Wniosek ten trybunał rozpatrzy w toku przewodu sądowego.

200 widzów żywcem spalonych

Londyn, 23. 3. (tel. wł.). W chińskiem miasteczku Tulin-Chen niedaleko Tientsinu wybuchł **pożar w wielkiej szopie, w której odbywało się przedstawienie.**

Ogień rozszerzył się tak szybko, że w płomieniach spaliło się **200 ludzi.**

Wykłady na politechnice lwowskiej zawieszone

(o) Lwów, 23. 3. (tel. wł.). Rektor politechniki lwowskiej wydał dzisiaj w południe **zarządzenie o zawieszeniu wykładów.** Zarządzenie to pozostaje w związku z wiecem, który **bez zezwolenia rektora** urządzili w politechnice studenci wydziału rolnego w Dublanach, gdzie wykłady już od pewnego czasu są zawieszone.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyroki

skazujące sprawców krwawych zajść wyborczych w pow. wyrzyskim

Sąd Apelacyjny w Poznaniu ogłosił wyrok z rozprawy odwoławczej skazanych przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy sprawców krwawych zajść wyborczych w powiecie wyrzyskim, zatwierdzając w całej rozciągłości orzeczenie sądu I instancji.

Głośne procesy „narodowców", którzy w okresie wyborów do Sejmu i Senatu spowodowali szereg krwawych zajść — toczyły się przed sądem bydgoskim dwukrotnie w grudniu ub. roku. **Za spowodowanie zajść w Wiktorówku i okolicy Sąd Okręgowy skazał 38 oskarżonych na karę więzienia od pół roku do 4 lat.** Za rozruchy w Drzwieźnie i Ferdynandowie sąd pierwszej instancji skazał z pośród 30 oskarżonych **25 na więzienia do półtora roku włącznie.**

W wyniku rozprawy apelacyjnej Sąd Apelacyjny w Poznaniu zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, darowując jedynie 7 skazanym **karę** na podstawie amnestii.

Poprostu

Utrudniamy sobie życie

Słynny humorysta amerykański, Marek Twain, opisał swego czasu niedole „petenta" w urzędzie,

Osoba „urzędowa" — mówił — ma dziwny pęd do tego, aby we własnych oczach, tembardziej w oczach swego otoczenia, uchodzić za „ważną". Jak to zrobić? Poprostu: przez skomplikowanie najprostszej sprawy, przez utrudnianie życia „petentom" i „klientom". Zjawia się więc — opisuje Marek Twain — ktoś przed obliczem „funkcjonarjusza" i prosi o zaświadczenie swej tożsamości, potrzebne n. p. dla uzyskania paszportu czy innego dokumentu. Sprawa jest jasna i prosta, bo „petent" ma niezbite dowody, że to on właśnie żąda takiego zaświadczenia, a nikt inny nie podszywa się pod jego osobę. Ale dla formalisty w urzędzie rzecz nie jest bynajmniej taka prosta i jasna.., Żąda rozmaitych jeszcze „papierków", a ciekawość swą zaspakaja dopiero, gdy — jak dowcipnie pisze Marek Twain — „petent" z archiwów rodzinnych dobędzie „fotografję babki i tamahawk indjanina, który babkę uśmiercił".

Jeśli w Ameryce, jak wiadomo kraju, niepodatnym do przesadnego biurokratyzmu, satyryk żali się na utrudnienia, stawiane „szaremu obywatelowi" — to cóż dopiero miałby do napisania Marek Twain (o ile żyłby jeszcze) w Polsce! Jak wspaniałe twory miażdżącej satyry popłynęłyby z pod jego pióra!

Mamy bowiem przedziwny upór we wzajemnem utrudnianiu sobie życia, we wzajemnem komplikowaniu stosunków między „władzą" a „klientem". Szczerze bowiem mówiąc, nie zawsze winni są ci z „tamtej strony okienka", jeśli błahe sprawy dziwnie się komplikują.

Ale przyznając rację tym, którzy słusznie żalą się na to, że u nas w szerokich masach jeszcze niezbyt zakorzeniony jest posłuch dla racjonalnych zarządzeń władz — nie możemy też i zamykać oczu na przesądny formalizm, który wciąż jeszcze (zwłaszcza w najniższych komórkach urzędowania) święci smutne triumfy, a polega przedewszystkiem na utrudnianiu życia „klientowi", na drobiazgowej formalistyce, na spełnianiu szeregu czynności, które wcale się danemu urzędowi nie opłacają, choćby nawet prowadziły do pełnego rezultatu.

Taką zbedną, nieopłacalną zupełnie czynnością jest przecież wysyłanie egzekutora, by „ściągnął" groszowe pretensje podatkowe. Jest nią też i praca setek urzędników, mozolnie obliczających różne „grupy" i zamiast zaokrąglać roszczenia skarbu w wymiarze opłat, stawek itd. do pełnych złotych, stosujących łamigłówki cyfrowe i równania algebraiczne... Taką zupełnie nie kalkującą czynnością są „pisma urzędowe" krążące od biurka do biurka w „toku instancyj" — gdy rozmowa telefoniczna lub pofatygowanie się osobiste mogłoby z miejsca rozproszyć wątpliwości formalisty i przyspieszyć załatwienie spraw.

A te właśnie czynniki dodatkowe, to wzajemne utrudnianie sobie życia i przez „klienta" i przez przesądnego w swym formaliźmie biurokratę — pochłania olbrzymie sumy.,. Naraża bowiem na koszta — zgoła zbędne — zarówno obywatela, jak i podraża niewspółmiernie aparat wykonawczy zarówno Państwa, jak i samorządu, jak też i każdej instytucji publicznej, czy nawet prywatnej.

A na ten zbytek w czasach, gdy zarówno Państwo, jak i obywatel muszą liczyć się z każdym groszem, pozwolić sobie nie możemy...

win.

Choroba kardynała Hlonda

Poznań, 23. 3. (tel. wł.) Prymas, kardynał Hlond **zaniemógł** w dniach ostatnich dość poważnie i oddał się pod opiekę **szpitala s. s. Elżbietanek.**

Strajk demonstracyjny właścicieli taksówek

przeciw nadmiern. świadczeniom

(o) Warszawa, 23. 3. (tel. wł.). Dzisiaj w szeregu większych miast w Polsce urządzili właściciele taksówek strajk demonstracyjny, przeciw nadmiernym świadczeniom. Taksówki wyjechały na miasta z krepą na latarniach i przez dłuższy czas świętowały. Strajk miał wszędzie przebieg spokojny. (Patrz również wiadomość w kronice miejscowej).

Wody Dźwiny stale przybierają

Ryga, 23. 3. (PAT). Poziom wody na Dźwinie w okolicy Dynaburga wciąż podnosi. Wedle ostatnich doniesień, osiągnął dziś **7,55 ponad stan normalny.** Setki gospodarstw na przestrzeni dziesiątek kilometrów zostały zalane. Ponieważ powódź ogarnia coraz większe obszary, władze wydały zarządzenie ewakuowania ludności zagrożonych terenów.

Zastrzelił żonę, czworo dzieci i odebrał sobie życie

Hecklingen 23. 3. (PAT). Jeden z tutejszych urzędników zastrzelił ubiegłej nocy **czworo dzieci i żonę,** poczem popełnił samobójstwo. Motywy, jakie skłoniły go do tego czynu, nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione, jak przypuszczają jednak, działał on pod wpływem silnego rozstroju nerwowego. Urzędnik ten **w czasie wielkiej wojny był postrzelony w głowę** i od tego czasu nie był zupełnie normalny.

Z wielkiej chmury mały deszcz

Groźby w propozycjach państw lokarneńskich - Prośby w rozmowach z Ribbentropem i Neurathem

Paryż 23. 3. (PAT). Prasa już wyraźnie **stara się przygotować opinję publiczną do tego, że odpowiedź Niemiec będzie negatywna** i że należy się liczyć **z nowemi rokowaniami.** Podkreśla się tu bowiem z całą pewnością, że Hitler nie będzie chciał zamknąć drogi do dalszych rokowań i że przedstawi jakieś nowe kontrpropozycje. Uzasadnienia tych przypuszczeń dopatrują się we wczorajszem przemówieniu Hitlera, który, jakkolwiek oświadczył: „Nie skapitulujemy i nie zgadzamy się na żaden kompromis", to jednak zaznaczył, że chce pokoju dla Europy na okres 25 lat.

Głosy opinji brytyjskiej, zawierające coraz dalej idące **zastrzeżenia co do konieczności współpracy wojskowej francusko-brytyjskiej,** budzą bardzo żywy **niepokój** publicystów francuskich.

Londyn, 23. 3. (PAT). Jak donoszą urzędowo, ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie zwrócił się wczoraj do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha z prośbą o przekazanie kanclerzowi Hitlerowi **prośby** rządu Wielkiej Brytanji o udzielenie jaknajrychlejszej odpowiedzi na propozycje mocarstw lokarneńskich oraz **o wprowadzenie do nich konstruktywnych zmian,** jeśli przyjęcie całości nie będzie możliwem.

Londyn, 23. 3. (PAT). Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie minister Eden oświadczył, że **w rozmowach,** przeprowadzonych z ambasadorem von **Ribbentropem,** powiedział wyraźnie, że rząd Wielkiej Brytanji spodziewa się, iż rząd Rzeszy Niemieckiej będzie w możności przyjąć przedłożone mu propozycje. W każdym razie jednak, rząd Wielkiej Brytanji mniema, iż rząd niemiecki **powinien dopomóc mocarstwom** w ich staraniach i ze swej strony przyczynić się **do poprawy sytuacji.**

Coraz przychylniejszy nastrój dla tez Hitlera w Londynie

Paryż. 23. 3. (PAT). Duże wrażenie wywołała w Paryżu deklaracja min. Edena w izbie gmin, w której minister oświadczył, że dokument ogłoszony po zakończeniu rozmów między państwami lokarneńskiemi **ma tylko charakter propozycyj,** które rząd niemiecki **może przyjąć, lub też wysunąć kontrpropozycje.**

Ta wiadomość przyczyniła się do **rozwiania nadziei na jakiekolwiek poważniejsze ustępstwa ze strony Niemiec.** Potwierdzają to również korespondenci berlińscy pism paryskich.

Korespondent „Paris Soir" donosi, że Hitler ma zamiar zwrócić się do sygnatarjuszy Lokarna **o ostateczne przekreślenie przeszłości, to jest traktatów wersalskiego i lokarneńskiego,** celem rozpoczęcia za wspólną zgodą i na stopie równości **nowych rozmów.** Korespondent zapewnia, że niektóre koła angielskie **przychylnie odnoszą się do tego projektu.**

Ambasador von Ribbentrop wyjechać miał do Berlina właśnie celem rozważenia głównych wytycznych tego projektu. Powróci on do Londynu **z kategorycznym odrzuceniem propozycji 4-ch państw i nowemi projektami.**

Tego rodzaju wiadomościom z Berlina towarzyszą informacje z Londynu, donosząc, że ujawniają się tam **coraz przychylne nastroje dla tez Hitlera.**

Zwłoki Venizelosa płyną do Aten



Venizelos na łożu śmierci

Ateny, 23. 3. (PAT.) Zwłoki Venizelosa przybędą do Aten we czwartek na pokładzie kontrtorpedowca greckiego, który przywiezie je z Brindizi i zostaną wystawione w katedrze do soboty, poczem odbędzie się **eksportacja na wyspę Kretę, gdzie nastąpi pogrzeb.**

Kilkuminutowe posiedzenie Senatu gdańskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Senatu gdańskiego. Trwało ono **zaledwie kilka minut.**

Na porządku dziennym znajdowało się tylko pierwsze **czytanie preliminarza budżetowego** W. M. Gdańska **na rok 1935.**

Przewodniczący pos. **Beyl** otworzywszy posiedzenie podał do wiadomości izby szereg komunikatów, poczem zaproponował odesłanie preliminarza do komisji **bez dyskusji.**

Wniosek posła socjalistycznego **Brilla** o rozpoczęcie dyskusji został odrzucony głosami frakcji narodowo-socjalistycznej.

Temi samemi głosami odesłano preliminarz do komisji.

W ten sam sposób zdecydowano o terminie najbliższego posiedzenia Senatu, które ma się odbyć za tydzień. Porządek dzienny obejmować będzie drugie i trzecie czytanie preliminarza budż. za rok 1935 r.

Ławy senatorów były na wczorajszem posiedzeniu puste a większość posłów frakcji nar.-socj. przybyła nie w mundurach szturmowych lecz w ubraniach cywilnych.

Rząd abisyński protestuje

przeciw używaniu gazów trujących

Addis Abeba, 23. 3. (PAT). Rząd abisyński wręczył dziś posłom akredytowanym tutaj następujące oświadczenie: **Rząd abisyński protestuje jaknajmocniej jako uczestnik umowy międzynarodowej haskiej z dn. 18 października 1907 r. przeciw używaniu gazów trujących,** co stanowi jaskrawe naruszenie par. 23 tej umowy. Ataki te, powodując ofiary wśród ludności cywilnej w miastach niebronionych, stanowią pozatem pogwałcenie art. 25 tejże umowy. Wobec tych gwałtów rząd abisyński zwraca się do rządów sygnatarjuszy tej umowy **o położenie kresu temu przestępstwu.** Herui — minister spraw zagranicznych.

W małej Litwie wielkie nadużycia

Dyrektor koncernu bekonowego popełnił miljonowe defraudacje

Ryga, 23. 3. (PAT). Z Kowna donoszą, że w sądzie okręgowym w Szawlach rozpoczął się proces przeciwko **b. dyrektorowi firmy „Maistas" Łapenasowi** o nadużycia sięgające **800 tysięcy litów.** Wspomniana firma jest koncernem skupiającym prawie **cały litewski wywóz bekonów.** Większość akcyj towarzystwa znajduje się **w rękach rządu.**

Poza Łapenasem oskarżeni są również jego brat i bratowa oraz dwaj dyrektorowie oddziałów prowincjonalnych. Ze względu na rozmiary tej tak zwanej panamy miesnej, jak i na osobę Łapenasa, który był **znanym działaczem rządowej partji Tautininków,** proces budzi wielkie zainteresowanie.

Namiętna krytyka stanowiska rządu

Londyn, 23. 3. (PAT). Wczoraj w katedrze anglikańskiej w Liverpool pastor, wygałszający kazanie, oświadczył, że wydarzegłaszający kazanie, oświadczył, że wydarze- „prawdy i pokoju" wywołują uczucia **„wstydu i oburzenia".** Wznowienie okupacji Nadrenji kaznodzieja nazwał **„monstrualnem i niesprawiedliwem",** wreszcie co jest najcharakterystyczniejsze, **odmówił odprawienia modlitwy na rzecz ministrów rządu brytyjskiego, którzy łączą się w braterskim ucisku z krajem, który „napadł na bezbronnych Abisyńczyków".** Motyw ten znajduje szeroki oddźwięk w angielskiej opinji publicznej.

Stary weteran Labour Party Lansbury, przemawiając wczoraj w Sheffield, oświadczył: „Wyobraźcie sobie, że **Włochy, które pogwałciły pakt Ligi Narodów i są napastnikiem, będą proszone o wysłanie wojsk do Nadrenji.** O ile Anglicy będą tolerowali coś podobnego, będzie to oznaczało, że wogóle tolerują wszystko."

Rząd włoski ociąga się

Rzym 23. 3. (PAT). Koła miarodajne informują, że rząd włoski **nie powziął jeszcze decyzji** w sprawie odpowiedzi, jakiej udzieli na projekt mocarstw lokarneńskich, opracowany ostatnio w Londynie.

Podpisanie układów włosko-austrjacko-węgierskich

Rzym, 23. 3. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy: W wyniku odbytych ostatnio rozmów włosko-węgiersko-austrjackich, które toczyły się w atmosferze wielkiej serdeczności i wzajemnego zrozumienia, szef rządu włoskiego, kanclerz Austrji oraz premjer węgierski podpisali dziś w Pałacu Weneckim akt dodatkowy do protokułów rzymskich z dnia 17 marca 1934 r. Akt ten będzie ogłoszony jutro popołudniu.

W tutejszych kołach austrjackich panuje przekonanie, że zasadnicze znaczenie układu, jaki będzie ogłoszony jutro, polegać ma na **wzmożeniu i rozwinięciu zasady konsultacyj politycznych,** między trzema państwami sygnatarjuszami protokółów **rzymskich z r. 1934.**

Dziesięć nowych roczników

Odwracają się **karty historji.** I te wielkie, obejmujące całe epoki w życiu narodu, i te małe, zapisane wydarzeniami, jakie stały się w ciągu roku jednego. **Mijają lata...**

Co roku przychodzą na świat **setki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej,** co roku setki **tysięcy dzieci wychodzi ze szkół powszechnych,** co roku wielkie rzesze młodzieży kończą szkołę średnią, opuszczają ławy uniwersyteckie. Co roku nowe zastępy młodych obywateli wchodzą w życie, stają na starcie wielkiego biegu pracy, podejmują **WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY PAŃSTWA.**

W ciągłym, nieustannym biegu historji Państwo Polskie, wspólne dobro jego wszystkich obywateli, przekazywane jest w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

Minie wkrótce dziesięć lat od chwili, gdy Józef Piłsudski swoją potężną wolą pchnął Państwo Polskie na nowe drogi jego rozwoju. Minie okres, w którym dziesięć roczników odeszło od pracy swojego życia w Nieznane, w którym dziesięć nowych roczników podjęło swoją część odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Ludzie, którzy **w roku 1926-ym pod wodzą Józefa Piłsudskiego** przeciwstawili się całą mocą swej energji panoszącemu się w Polsce złu — są dziś o dziesięć lat starsi. Ludzie, którzy w roku 1926-ym byli zaledwie **młodzieńcami, przeżywszy 18—20 lat,** nie umiejącymi jeszcze właściwie oceniać otaczającej ich ówczesnej rzeczywistości — **są dziś ludźmi dojrzałymi, tworzącymi rzeczywistość dzisiejszą.**

Z roku na rok nieubłaganem prawem rozwoju dziejów, **powiększają się zastępy obywateli, którzy ery przedmajowej już nie pamiętają,** którzy znają ją tylko z opowiadań, z tego, co mówią ludzie starsi.

Są to wszystko stwierdzenia, których słuszności zaprzeczyć trudno.

Są jeszcze i inne niezaprzeczalne prawdy, a jedną z takich prawd jest właściwe każdej młodzieży **dążenie do zmiany istniejącej rzeczywistości na rzeczywistość inną, lepszą,** w której ludzie byliby szczęśliwsi. Jest przyjęcie za swoją zasady, wyrażonej w Konstytucji Rzeczypospolitej, że: „Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa".

Mamy więc dwie prawdy, którym zaprzeczyć trudno. Chodzi o to, aby z zestawienia tych prawd wyciągnąć wnioski słuszne, aby — co ważniejsze — wnioski takie potrafiły wysnuć roczniki, które w latach nadchodzących współodpowiedzialność za losy Państwa przyjmować będą.

Teraźniejszość, **okres ciężkiego kryzysu, jaki Polska wraz ze światem całym przeżywa,** łatwo stać się może, dla nowych pokoleń (jak to na licznych przykładach życia współczesnego widzimy) podstawą do budowania fałszywych na czystej demagogji opartych teoryj uszczęśliwienia narodu, fałszywego zrozumienia zasad jego politycznego rozwoju.

O ileż dotkliwiej odczuwa każdy troski, trudności i zło dnia dzisiejszego, od zła, częstokroć nawet znacznie bardziej wielkiego, które jednak zaliczyć już można do historji lat minionych. Rzeczy dobre, zjawiska dodatnie, pozytywne osiągnięcia, choćby były one trudne do zaprzeczenia i wielkie w skali dziejowej — nie są częstokroć dostrzegane, choćby dlatego tylko, że trudno jest, zwłaszcza ludziom młodym, którzy już nie pamiętają ubiegłych lat, porównać stan dzisiejszy ze stanem z przed lat dziesięciu.

I jeśli piszemy o tem, to dlatego, że zdać sobie trzeba sprawę z niebezpieczeństw, na jakie narażony jest **rozwój polskiej myśli politycznej.** Właściwa ocena niebezpieczeństwa, to zasadniczy czynnik dla jego uniknięcia. Z drugiej zaś strony **niedostrzeganie tych niebezpieczeństw — to błąd nie do darowania, błąd, który się zawsze mści.**

Kos.

Dwie podstawy

Bez żadnej przesady można stwierdzić, że **świat cały żyje obecnie pod znakiem Nadrenji i Lokarna.** Wydawnictwa ilustrowane przepełnione są zdjęciami niemieckich kolumn, wracających do Kolonji ciężkim „Paradenschritt'em" pierwsze stronice dzienników przynoszą długie kolumny sprawozdań ze zjazdów dyplomatów, starających się zatkać tę nową dziurę w systemie europejskiej równowagi i bezpieczeństwa. Na drugi plan zeszła nawet sprawa wojennych przewag marsz. Badoglio i losy biednego czarnego cesarza, który zaufał skalistej gwarancji swoich amb, i wąwozów oraz pięknie brzmiącym obietnicom Ligi Narodów. **Niemcy zerwały Lokarno! Żołnierz niemiecki stoi nad granicą Francji!** Oto jest sensacja dnia i jego najpoważniejszy ewenement...

Wiemy już z depesz codziennych, **jak zareagowała Francja na ponowne zjawienie się widma w pikelhaubie u jej wschodniej granicy.** Na pogranicznych drogach Alzacji ustawiono zasieki z drutu kolczastego, wytoczono z lamusów ciężkie haubice, zainstalowano gniazda karabinów maszynowych, obsadzono wojskiem przyczółki mostowe. Nerwowość nietylko dyplomacji, lecz i opinji publicznej doszła do szczytu. **Publiczność strasburska,** obudzona z rana rykiem syren, zwiastującym próbny atak gazowy, nietylko pochowała się w schronach i zalepiła szyby nakrzyż paskami papieru, lecz „na wszelki wypadek" zaczęła nagwałt wycofywać wkłady z banków i kas oszczędności, aż policja i wojsko musiały przywracać porządek wśród wzburzonych tłumów. Gdzieniegdzie zaczęto się szykować do ucieczki i ewakuacji. Groźne słowo „wojna" znalazło się znowu na ustach wszystkich. Rozgorączkowana wyobraźnia zaczęła wywoływać dawno już, zdawałoby się, zapomniane **wizje Marny i Sommy, Charleroi i fortu Vaux.** I niewątpliwie, ze wszystkich stron popłynęły ku Francji uczucia sympatji, jako do zagrożonej ponownie groźbą straszliwego kataklizmu...

Tak się przedstawia jedna strona zagadnienia zwanego **BEZPIECZEŃSTWEM FRANCJI.** Ale istnieje i druga. Świadomość jej występuje przedewszystkiem w krajach, których sytuacja jest zgoła odmienna od Francji. W krajach, które w niczem nie są podobne do **oaz szczęścia i pomyślności,** lecz raczej do **wysp,** o które ze wszech stron biją rozhukane fale. W krajach, dla których słowa bezpieczeństwo, wojna, agresja, groźba inwazji i t. p. nie są oderwanemi pojęciami prawa międzynarodowego, lecz elementem składowym codziennych przewidywań i zmagań. W krajach wreszcie, które również poznały, co to znaczy fala wrogiego najazdu, a których wysiłek jest również skierowany ku temu, ażeby groźbę jego powtórzenia od swoich pól i strzech oddalić.

W UMYŚLE PRZECIĘTNEGO POLAKA, po przeczytaniu tych wszystkich lokarneńskich sensacyj, nieuchronnie musi powstać **szereg reflekcyj.** Bo co, właściwie, stało się takiego nadzwyczajnego? — pomyśli sobie ten i ów czytelnik. **Wojska niemieckie stoją nad granicą Francji? No tak, ale czyż nie stoją również i nad n a s z ą?** I to nietylko niemieckie, lecz również **sowieckie i litewskie,** też chyba niezbyt przychylnie do nas usposobione. A przecież nikt u nas z tego powodu nie podnosi larum! Uważamy to wszyscy za chleb powszedni i nie wisimy u niczyjej klamki w strachu, że ktoś nam skórę wyłoi. A przecież Francja dla swojej wschodniej granicy posiada pozatem gwarancję Anglji, potężnej Anglji. Ministrowie Wielkiej Brytanji oświadczają uroczyście, że w razie zaatakowania Francji przyjdą jej z pomocą. A czy nam zagwarantował ktokolwiek nasz stan posiadania? Czy ten sam osławiony traktat lokarneński nie wprowadził całkiem wyraźniej różnicy pomiędzy stanem bezpieczeństwa **na Zachodzie i na Wschodzie?**

Ale litanja różnic na tem się nie kończy. Francja posiada przecież wzdłuż granicy nieprzerwany **łańcuch stalo-betonowych fortyfikacyj (t. zn. linję Maginot'a),** podczas gdy nasze granice stoją otworem, bo, jak powiedział Wódz Naczelny, jeno piersi żołnierskie możemy wrogowi przeciwstawić... **Francja jest jednem z najbogatszych państw świata,** ma imperjum kolonjalne i wojska kolorowe, jest bankierem Europy, może grube miljardy wydawać na zbrojenia, podczas gdy **my musimy pasa zaciskać i z każdym groszem się liczyć.** A jednak **NIEMA WŚRÓD NAS ŻADNYCH OBJAWÓW STRACHU LUB PANIKI,** nikt nie urządza runu na banki, tempa spokojnej pracy nie zakłócają nam żadne nadgraniczne duchy i zjawy. Nasz KOP, jak dawni rycerze kresowi w swoich stanicach, stoi codziennie oko w oko z niebezpieczeństwem, z podstępną i krwawą dywersją, a jednak czuje się z tem całkiem dobrze, a każdy podejrzany szmer wzdłuż granicy każe mu tylko mocniej ściskać karabin w garści i słuch wytężać...

Może ktoś powiedzieć, że mamy **dziesięcioletnie pakty nieagresyj z Sowietami i Niemcami.** Lecz przecież Sowiety są dzisiaj najświeższym sojusznikiem Francji, a Niemcy proponowały jej pakt nieagresji nie na dziesięć, lecz na dwadzieścia pięć lat!...

Należy pamiętać, że obecne **złamanie przez Niemcy Traktatu Wersalskiego nie jest żadną nowością.** Rok temu, w dniu 16 marca kanclerz Hitler w pamiętnej deklaracji przekreślił część Traktatu, narzucającą Niemcom ograniczenie zbrojeń. Jak z tygla czarnoksięskiego zaczęły się wówczas wyłaniać uzbrojone i wyćwiczone korpusy i dywizje, zaczęły się gromadzić czołgi, miotacze min i samoloty bombardujące. **Reakcja Francji była wówczas niewspółmiernie słabsza.** Ta siła zbrojna stała przecież bezpośrednio... tylko **NAD NASZĄ GRANICĄ.** Od Francji była ona oddzielona pasem szerokości 50 km. Trąby i syreny zabrzmiały na alarm dopiero wów-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

Klęska powodzi w St. Zjednoczonych



Obecnie napływają pierwsze zdjęcia, ilustrujące rozmiary klęski powodzi jaka nawiedziła półn stany U. S. A. W stanie New Jersey w pierwszych dniach powodzi wykoleił sie pociąg który usiłował przejechać przez zalany tor

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

czas, gdy ta groźna **potęga zbliżyła się... do Renu.**

Trudno jest nie przypomnieć w chwili obecnej analogicznej sytuacji niedawnych czasów, gdy w sposób zupełnie konkretny, były zagrożone najżywotniejsze interesy Rzplitej. Gdy sztandary ze swastyką zaczęły powiewać na ulicach Gdańska, a hasło „z u r ü c k z u m R e i c h" przybrało w niektórych germańskich głowach zupełnie realne kształty. Gdy stworzony przez Traktat Wersalski stan rzeczy na naszem wybrzeżu miał lada chwila ulec zmianie na naszą niekorzyść. Czy rozległy się wówczas z naszej strony głosy alarmu lub paniki? Czy pomyślał ktokolwiek z nas, wzorem Pana Zagłoby w opresji, że „z d e c h n ę j a i p c h ł y m o j e"?... Czy rozpoczęło się pakowanie manatków i wianie z Pomorza?...

Reakcja Polski była wówczas całkiem inna. Nikt nie płakał, nie zawodził, nie jęczał. Nikt nie błagał możnych świata tego w Genewie: „r a t u j c i e n a s, b o g i n i e m y"... Na Westerplatte zjawił się poprostu oddział piechoty marynarki z bronią na ramieniu, gotowy spełnić swój obowiązek. Oddział ten wiedział, że jest awangardą całej siły zbrojnej Rzplitej. To Gdańsk i Niemcy podniosły wówczas krzyk, jako strona zagrożona, domagając się restytuowania status quo. Liga Narodów została postawiona wobec sytuacji niedwuznacznej — gotowości Polski do obrony i samopomocy. Z faktu tego wyciągnęła wnioski właściwe. Zrozumiał sytuację również i przeciwnik...

* * *

Gdy porównamy w sposób najbardziej objektywny naszą obecną sytuację z sytuacją Francji, nasuwa się nam wniosek paradoksalny. Oto obecny, rzekomo tak poważny, stan zagrożenia Francji dla nas byłby **IDEALNYM STANEM BEZPIECZEŃSTWA. Gdybyśmy to my mieli takie zasoby, takie gwarancje, takie fortece i taką sytuację geograficzną!** Czy przyszłoby nam do głowy narzekać na nasz los i naśladować proroka Ezechjela, płaczącego nad losem Jerozolimy?... „G r z e c h, p a n i e M i c h a l e, B o g u b l u ź n i ć", — powiedziałby w podobnej sytuacji Pan Zagłoba...

Ta paradoksalność sytuacji, ta niewspółmierność reakcji obu społeczeństw na tak różny stopień niebezpieczeństwa zewnętrznego, musi posiadać swoje głęboko ukryte korzenie. Musi mieć jakieś głębsze podłoże ta nerwowość i obawa z jednej strony, a pełna godności determinacja i spokój z drugiej. Trudno przypuścić, ażeby przyczyną było tu tchórzostwo Francuzów. Żołnierz francuski w bitwie pod Verdun lub w Ardennach wykazał światu całemu, że zdolny jest wspiąć się na najwyższe szczyty bohaterstwa.

Przyczyna więc musi być inna. Może nią być tylko różnica **zasadniczych postaw obu narodów.** Z jednej strony — postawy narodu **nasyconego,** który osiągnął już wszystko co miał do zdobycia, a który niczego więcej nie pragnie jak tylko móc w spokoju spożywać dary Boże. Z drugiej strony — postawa Narodu, który wszystkie elementy szczęścia i dobrobytu musi jeszcze wypracować. **NARÓD, KTÓRY JEST NA DOROBKU,** który wszystko ma jeszcze przed sobą. Naród, który wie, że droga jego nie była i nie będzie usłana różami, lecz że w trudzie i znoju będzie się musiał hartować i wykuwać swoje prawo do szczęścia. Że nie w kim innym, lecz w nim samym spoczywają gwarancje jego niepodległości, potęgi i dobrobytu. Że jemu, niezbadanym wyrokiem Opatrzności postawionemu na rubieży dwóch światów, sądzone jest sprawować swą wartę w wiecznem pogotowiu, z karabinem u nogi, z oczyma utkwionemi w widnokrąg, skąd lada chwila chmury nadciągnąć mogą...

Taką jest **różnica tych dwóch postaw.** Niech znawcy dziejów ludzkich osądzą, która z nich lepiej sprzyja **wyrobieniu się ducha żołnierskiego, gotowości do ofiar w razie potrzeby i tej spokojnej determinacji, co ufna w świętość swojej sprawy i w swoje własne siły, każe spokojnie spoglądać w przyszłość...**

Wit.

Łużyce opierają się germanizacji

(Korespondencja własna)

Drezno, w marcu.

Łużyce nasuwają zawsze porównanie z latarnią morską, stojącą na wysokiej skale, narażoną na ciągłe ataki spienionych fla. Od tysiąca lat Serbowie łużyccy są skałą w germańskiem morzu, skałą wytrzymującą ataki germanizacyjne, powtarzające się regularnie co kilka lat. Choć każda fala rozsadza i zabiera kawał skalnego kamienia, jednak skała stoi spokojnie i dumnie, jako najbardziej wysunięta na zachód słowiańska placówka.

Dzisiaj **Serbów łużyckich jest około 150.000.** Jeżeli wziąć pod uwagę niesłychaną odporność tego małego narodu, walczącego od wieków z nieprzyjacielem 50 razy silniejszym, świetnie zorganizowanym i bogatym, a przytem walczącym bezwzględnie — należy go tylko podziwiać. Jeżeli jeszcze uwzględnić **świadomość samych Serbów, że skazani są w nierównym boju na przegraną z Niemcami, o ile nie pomogą im inni słowianie,** a mimo to w walce nie ustają i wierzą, że czeka ich jeszcze przyszłość lepsza — musimy uznać ich za bohaterski naród.

Obecnie **Serbowie łużyccy przeżywają taki silny napór nowej fali germanizacyjnej,** że — jak sami mówią — żadna pomoc nie może już im zaszkodzić. Dotychczas przyjaciele tego narodu, nim przyszli mu z jakąkolwiek pomocą, zastanawiali się, czy ta pomoc nie narazi ich na nowe represje. Teraz jednak oni sami zwalniają swych przyjaciół z tego skrupułu.

Łużyccy Serbowie mają swoją **„Domowinę".** Jest to centralny związek wszystkich narodowych organizacyj, który został założony w r. 1913, a odnowiony po wojnie w r. 1920, kiedy to **Serbowie przekonali się, że prawo narodów decydowania o sobie nie zostało im przyznane,** mimo że wysłali do Wersalu swoją delegację, która miała tam zażądać niepodległości politycznej.

Do chwili upadku Brueninga **Domowina" mogła rozwinąć szerszą stosunkowo działalność,** centralizując 90 narodowych serbskich organizacyj. Potem musiała dostosować się do stosunków w **„trzeciej Rzeszy".** Zaczęło się od tego, że wszyscy starzy pracownicy musieli ustąpić, a na czele „Domowiny" stanął — za zgodą rządu niemieckiego młody nauczyciel, **Paweł Nedo.** Jest to człowiek, nie mający bliższych stosunków ze światem słowiańskim, ale zato posiadający duże znajomości w społeczeństwie niemieckiem. **To też jest raczej rządowym komisarzem niż wodzem swego narodu,** głosząc zresztą, że Serbowie w swej pracy narodowej powinni ograniczać się wyłącznie do tych możliwości, jakie posiadają w ramach niemieckiego państwa.

„Domowina" została zreorganizowana w ten sposób, że **przestała byó centralą serbskich organizacyj, a stała się związkiem jednostek.** Obecnie pracę na serbskiej wsi prowadzą już nie organizacje, należące do „Domowiny", ale jej przedstawiciele. Mimo to „Domowina" była w dalszym ciągu uznawana za organizację oficjalną, jedynie reprezentującą serbski naród w Niemczech. I co z tego, że przed rokiem — zresztą z upoważnienia rządu — **zaproponowała Domowina założenie łużyckiej żupy,** jako jednostki administracyjno - terytorjalnej, w związku z aktualną wówczas sprawą reorganizacji państwowej administracji terytorjalnej, gdy, zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, spadły na nią nowe prześladowania. W styczniu 1936 r. **rząd Rzeszy nakazał „Domowinie" przyjąć nowy statut** pod rygorem rozwiązania organizacji. Jednocześnie **„Serbskim nowinom"** zabroniono pisać o nakazanej zmianie statutu, oraz wogóle o samej **Domowinie.**

Najważniejszym punktem nowego statutu jest paragraf stwierdzający, że serbowie łużyccy są **„NIEMCAMI, MÓWIĄCYMI PO SERBSKU".** W ten sposób chce się zmusić Serbów do uznania się za Niemców. Jeżeli w statucie organizacji, którą sami Serbowie uważają za swoją, będzie umieszczony punkt, stwierdzający ich niemieckość, wytrąci się im w ten sposób ostatnią broń z ręki, wówczas bowiem Serbowie nie będą już mogli skarżyć się przed światem na narodowy ucisk, ponieważ w odpowiedzi na skargi wystarczy pokazać statut, w którym oni sami uważają się za Niemców. W razie zaś nieprzyjęcia statutu „Domowina" będzie rozwiązana.

W odpowiedzi na rozkaz budziczyńskiego starosty, dotyczący zmiany statutu Domowiny uchwalono rezolucję jej pracowników. Rezolucja została uchwalona 19 stycznia 1936 r., ale dopiero 31 stycznia pozwolono ją wydrukować w **„Naszej Domowinie",** w dodatku **„Serbskich nowin".**

Rezolucja, przyjęta przez „Domowinę", określa dostatecznie wzajemne stosunki między Niemcami a Łużyczanami. Sytuacja tych ostatnich jest tragiczna.

J. M.

Katastrofa komunikacyjna



W okolicy Frankfurtu nad Menem samochód ciężarowy z przyczepką spadł z mostu do rzeki Niddy. Szofer utonął.

Znów zaczynają ciągnąć z Belgji i Francji pociągi polskiej nędzy

Po przeszło miesięcznej przerwie **nowe transporty reemigrantów polskich wyruszą do kraju z końcem bm.** Obecnie zarejestrowano już **ponad 2000 osób** nie licząc transportów specjalnych, zorganizowanych staraniem niektórych dyrekcyj kopalń, jak np. w Dourges, skąd w przyszłym tygodniu zostanie wysłanych do kraju kilkaset rodzin polskich.

Pierwsze sukcesy linji Gdynia-Ameryka Południowa

Pełne ładunki na statku „Wisła"

Jak już donosiliśmy, ostatnio powrócił do Gdyni z pierwszej podróży do portów Południowej Ameryki ss. **„Wisła".** Rezultaty pierwszego rejsu tego statku na nowootwartej linji uważa się za **bardzo pomyślne.** Z Gdyni do Ameryki „Wisła" zabrała **pełny, t. j. wynoszący około 5.000 ton ładunek,** w czem większe partje stanowiły **drzewo i żelazo.** W powrotnej drodze do Europy statek zgromadził również **prawie pełny, bo wynoszący około 4.000 ton ładunek,** składający się z większych partyj **garbników, skór, wełny, kukurydzy, kawy** i innych, z czego około 1.500 ton zawiózł do norweskiego portu Bergen, resztę przywiózł do Gdyni.

W drugą podróż „Wisła" wychodzi z Gdyni dnia 21 bm. zabierając również prawie **pełny ładunek towarów.** Zaznaczyć należy, że drugi statek linji Gdynia—Ameryka Południowa **„Pułaski",** który opuścił Gdynię 28 lutego r. b. z pasażerami i około **903 ton ładunku,** zbliża się obecnie do brzegów Ameryki i na powrotną podróż **już ma zapewniony pełny ładunek.**

Ss. „Pułaski" — jak wiadomo — jest statkiem pasażerskim, a ss. „Wisła" — towarowym. Pierwszy może zabrać do **400 pasażerów i około 1.000 ton towarów, drugi zaś około 5.000 ton towarów.**

Kaliszanin zdobył samochód w Konkursie Philipsa

W dniu 18 bm. odbyła się w Salonach Polskiego Fiata uroczystość wręczenia samochodu „Polski Fiat 508" panu H. Szabłowskiemu z Kalisza, który uzyskał najlepsze wyniki w 2-gim miesiącu Wielkiego Konkursu Philips-Radjo. Aktu wręczenia samochodu dokonał Dyrektor Naczelny Polskich Zakładów Philips S. A., p. F. W. Walterscheid w obecności dyrekcji „Polskiego Fiata", członków jury oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy stołecznej.

Konkurs Philips Radjo trwa nadal. Do zdobycia pozostają jeszcze 2 samochody „Polski Fiat" oraz 92 cenne nagrody, o które ubiegać się mogą wszyscy posiadacze tegorocznych i zeszłorocznych krajowych modeli odbiorników Philipsa.

Nabożeństwo żałobne za duszę Marsz. Piłsudskiego w Londynie

W kościele polskim w Londynie odbyło się w niedzielę uroczyste **nabożeństwo za duszę Marszałka Piłsudskiego.** Na nabożeństwo to przybyli: min. **Beck,** prezes **Koc,** podS. stanu **Piasecki,** konsul gen. **Poznański,** członkowie ambasady, personel konsulatu i liczni przedstawiciele kolonji polskiej w Londynie.

Na froncie gospodarczym

Ruch inwestycyjny zasili poważnie warsztaty pracy

Na posiedzeniu w dniu 20 marca Sejm uchwalił projekty ustaw o **zaciąganiu pożyczek na cele inwestycyjne** przedsiębiorstw Polskie Koleje Państwowe i Polska Poczta, Telegraf i Telefon oraz na państwowe inwestycje wodne **w łącznej kwocie 110 miljn. zł.**

Wszystkie te trzy projekty pozostają w ścisłym związku z opracowanym przez rząd i znanym już **planem inwestycyj pozabudżetowych na rok 1936/37.** Przypomnijmy, że plan ten uchwalony w połowie lutego przez radę ministrów, pomyślany został jako **jeden z nader ważnych elementów ogólnego programu walki z trudnościami gospodarczemi,** a więc walki o wzmożenie tempa prac i nadanie gospodarstwu narodowemu większej dynamiki rozwojowej.

Opracowany przez Rząd plan inwestycyjny oraz roboty, które w ramach tego ulanu mają być przeprowadzone są nietylko robotami o wielkiej doniosłości państwowej, lecz również — o czem nie należy zapominać — posiadają **podstawowe znaczenie dla rozwoju przemysłu i inicjatywy prywatnej.**

Uchwalone przez Sejm ustawy zawierają upoważnienie do zaciągania pożyczek długoterminowych na cele inwestycyjne przez przedsiębiorstwa P. K. P. i Polska Poczta, Telegraf i Telefon, oraz na inwestycje wodne, gdyż zaciąganie takich pożyczek długoterminowych wymaga tytułu ustawowego. Zgodnie z obowiązującemi przepisami upoważnienie takie nie jest potrzebne jedynie w zakresie pożyczek krótkoterminowych, które przez przedsiębiorstwa państwowe mogą być zaciągane do wysokości 10 proc. obrotu brutto za ostatni rok sprawozdawczy.

Operacje pożyczkowe **dokonane będą przez bezpośrednio zainteresowane przedsiębiorstwa** z wyjątkiem pożyczek na cele inwestycyj wodnych. Te pożyczki bowiem **zaciągnie Skarb Państwa,** uwzględniając w przyszłości w budżecie odpowiednie sumy na spłatę wystawionych obligów.

Jak zaznaczyliśmy wszystkie trzy ustawy obejmują upoważnienie do zaciągnięcia kredytu w kwocie 110 miljn. zł. **(70 miljn. na inwestycje kolejowe, 20 miljn. na inwestycje pocztowe i 20 miljn. na inwestycje wodne),** co stanowi połowę ogólnej sumy planu inwestycyj pozabudżetowych, ustalonego na **223 miljn. zł.** Druga połowa tego planu przewiduje **kredyty dla samorządów** na zatrudnienie bezrobotnych, **kredyty na rozbudowę urządzeń morskich, na elektryfikację, na pomoc dla budownictwa** itp. cele, na które nie potrzeba specjalnych upoważnień ustawowych.

Ten plan inwestycyj pozabudżetowych został opracowany i wykonany będzie przy uwzględnieniu zasady niewyczerpywania całkowicie t. zw. rynku sztywnego, a więc kwot gromadzących się w państwowych instytucjach kapitalizacyjnych. Rynek ten, obok kwot z Funduszu Pracy, pozostałości Pożyczki Inwestycyjnej i sum uzyskanych z zagranicy tytułem odmrożenia naszych należności, czy też ewentualnych kredytów zagranicznych, — **złożyć się ma w dużej części na sfinansowanie projektowanych robót.**

Oczywiście, nie trzeba zapominać, że, prócz tego planu, na inwestycje tegoroczne złożą się jeszcze sumy, przewidziane na te cele w budżecie Państwa i państwowych przedsiębiorstw skomercjalizowanych, oraz kapitały prywatne, które dzięki kredytom państwowym i ulgom podatkowym przyciągnięte zostaną zwłaszcza do budownictwa mieszkaniowego. Istnieją też pewne możliwości **inwestycyj kredytowanych przez sam przemysł** przy pomocy prywatnego rynku kapitałowego. Jeżeli te kwoty i możliwości weźmie się pod uwagę — ogólna suma, która zasilić powinna poprzez ruch inwestycyjny nasze życie gospodarcze, wyniesie w roku budżetowym **400 do 450 miljonów złotych.**

Oby tylko już w najbliższych tygodniach kwota ta zaczęła działać. **Czekają na to liczne bezrobotne ręce i warsztaty pracy.**

J. R-ski.

Nowa linja okretowa do Afryki

Począwszy od dnia 21 marca br. firma „Bugsir" A. G. Hamburg, uruchomiła nową stałą linję okrętową między **Gdynią a Bristol'em.** Statki pow. linji kursować będą w **odstępach** trzydziestodniowych. Maklerem linji będzie firma „Bergenske"

Czem będą tegoroczne Targi Poznańskie

XV Targi Poznańskie będą największe jakie się kiedykolwiek wogóle w Polsce odbyły, co dowodzi, że **staytystyka odpowiada istocie życia,** gdyż wykresy wytwórczości od 2 lat idą wgórę. Niestety konsumcja stoi mniejwięcej na miejscu. Dlatego też **producenci dokonują ogromnego wysiłku, by uzyskać zwiększony popyt na towary. PROCES MODERNIZOWANIA WYTWÓRCZOŚCI nigdy jeszcze nie był tak przyspieszony.** Nigdy jeszcze nie było tyle wynalazków, ulepszeń, nowych zastosowań i nowych pomysłów zdobniczych. Wyrazem tego właśnie jest **zwiększony rozmiar Targów Poznańskich.** Jeśli uświadomimy sobie, że na Targach Poznańskich wystawi się w roku bieżącym około **3 MILJONÓW PRZEDMIOTÓW,** że ani jeden z tych przedmiotów nie był na Targach w roku ubiegłym, a każdy z nich nosi piętno najnowszego wysiłku modernizacji, zrozumiemy, że przegląd wytwórczości na Targach Poznańskich jest tym metrem, którym Polska mierzy wysiłek umysłu wytwórcy, by wzmóc konsumcję.

Targi tegoroczne (26 kwietnia do 3 maja) ujrzą kilka nowych lub niezmiernie wzmożonych działów, które dadzą im oblicze odmienne od lat ubiegłych. Przedewszystkiem w oczy rzuca się kolosalny **UDZIAŁ PRZEMYSŁU SAMOCHODOWEGO,** który nie mógł się zmieścić w największym pawilonie w Polsce, jakim jest pawilon 1. Ciężkiego Przemysłu, mierzący zgórą 7000 mkw. Kilka firm, które nie mogły uzyskać już tam stoisk trzeba było osobno umieścić w Wieży Górnośląskiej, której powierzchnia odpowiada zaledwie ¼ części pawilonu 1. Oprócz tego na Targach będzie bardzo ciekawy **DZIAŁ DROGOWY,** organizowany przez hr. Stefana Tyszkiewicza, prezesa Ligi Drogowej, na podstawie przesłanek jako wskazań wypowiedzianych na Naradzie Gospodarczej niedawno zwołanej przez Rząd. Przesłanki te cieszą się poparciem władz i interesuje się niemi równ. jak najprzychylniej wojsko z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym na czele. Dlatego też należy spodziewać się, że akcja ta Targów zapoczątkuje erę realizacji haseł, uświadomienie których dotarło już do najodleglejszych zakątków Polski.

Po raz pierwszy w Polsce również organizuje się pod egidą Związku Izb Rolniczych **DZIAŁ CHAŁUPNICTWA,** którego kilkadziesiąt działów w osobnej hali otworzy wszystkim oczy na nieznaną wielce dziedzinę polskiej produkcji. W chwili gdy ilość chałupników wzrasta i przekracza obecnie już ilość robotników fabrycznych i rzemieślników razem wziętych, zagadnienie chałupnictwa staje się może najbardziej palącą sprawą społeczną i gospodarczą, a także i socjologiczną. Rozwiązaniu jej poświęcono wiele uwagi na Naradzie Gospodarczej. Rozmiar produkcji, rozmaitość i ceny jakich Japonja nie widziała, tworzą z produkcji chałupniczej taran eksportowy, jakim zdobywamy najbardziej nawet **uprzemysłowione rynki,** jednakże kosztem takiego zubożenia i takiej nędzy, jaka nie może być celem jakiegokolwiekbądź systemu gospodarczego. Kto nie widział całokształtu wytwórczości chałupniczej, ten niechaj zwiedzi ten dział Targów Poznańskich, a wtedy pojmie, dlaczego tyle fabryk w Polsce zaczyna cierpieć na strukturalny kryzys pochodzący z odwrotu od systemu fabrycznego.

DZIAŁ METALOWY na Targach Poznańskich w roku bieżącym będzie przeszło dwa razy większy niż w roku ubiegłym. Wszystkie najpoważniejsze placówki są bogato reprezentowane, stawiając czoło ogromnemu udziałowi Niemiec w tej branży. Działy elektrotechniczny, ceramika, szkło, przemysł spożywczy, chemiczny, budowlany, biurowy, papierniczy, drzewny — wszystkie zakrojone są na szerszą niż dodotychczas miarę. Bogato obesłane będą **OGÓLNOPOLSKIE TARGI RZEMIEŚLNICZE** oraz **Dział Ogólnopolski Przemysłu Ludowego.** W dziale wynalazków ujrzymy film kolorowy Szczepanika, żarówki, które można regenerować w domu, telewizję i długi szereg ciekawych wynalazków, które będą stanowiły podstawy nowych tematów fabrykacji, powiększając możliwości pracy.

UDZIAŁ BIELSKA w Targach Poznańskich będzie miał charakter regjonalny, by uwypuklić nieznany szerszemu ogółowi stopień uprzemysłowienia tego okręgu, który w opinji publicznej jest często przyćmiony przez rozmach wytwórczy Górnego Śląska. Zważywszy, że w Bielsku znajduje się szereg największych w Europie fabryk tej branży i że Bielsko ze wszystkich ośrodków przemysłowych w Polsce najdalej dociera ze swym eksportem, regjonalizacja udziału wnosi zupełnie nowe wartości do całokształtu zadań Targów Poznańskich.

Z państw zagranicznych ogromny udział zbiorowy biorą **NIEMCY, WĘGRY, SZWECJA, BRAZYLJA, ARGENTYNA, HISZPANJA, PORTUGALJA I JUGOSŁAWJA,** a szereg innych państw wystawia w poszczególnych działach. Również bardzo poważny udział w roku bieżącym bierze Gdańsk i cały przemysł obszaru Wolnego Miasta.

Tegorocznym Targom przysługuje **szereg ulg kolejowych** w większym niż dotychczas zakresie. Wszystkie kasy biletowe stacji kolejowych na terenie państwa będą wydawały **karty uczestnictwa** jednocześnie z biletem do Poznania. Na podstawie karty uczestnictwa w kasach przy wejściu na Targi można będzie otrzymać karnet, upoważniający do bezpłatnego wstępu na Targi, bezpłatnego zwiedzania muzeów, ratusza, palmiarni, znacznych ulg w hotelach, restauracjach, teatrach, oraz wreszcie — co najważniejsze — z 75% zniżki w drodze powrotnej we wszystkich klasach na pociągi osobowe i pospieszne. Zniżka jest ważna od dnia 23 kwietnia do 6 maja 1936, a dla zagranicznych przyjezdnych od 19 kwietnia do 10 maja włącznie. Pozatem dla przyjezdnych z zagranicy wprowadzi się specjalne **bilety 2 tygodniowe dla całej Polski** i we wszystkich pociągach osobowych i pospiesznych, bez ograniczenia kilometrażu, po ryczałtowej cenie 50 zł. w III kl., 75 zł. w II kl. i 100 zł. w I kl. na cały okres 2 tygodni, od daty przyjazdu do Polski. Bilety te będą przysługiwały **wyłącznie osobom posiadającym paszport zagraniczny.** Wreszcie wszystkie dyrekcje kolei będą organizowały przez swoje wydziały turystyki popularne pociągi na Targi. W koszt przejazdu popularnym pociągiem będą wrachowane wszystkie ulgi, przysługujące posiadaczom karnetów. Oznacza to, że podróżujący pociągiem popularnym będą również korzystali ze zniżek w hotelach, restauracjach, teatrach itp.

Na to, by uniknąć tłoku, powodowanego przez miejscową ludność, która ma łatwiejszy dostęp codzienny do Targów w godzinach popołudniowych, ustalono, że cena biletu wstępu na Targi Poznańskie do godziny 1 w południe wynosi 1,50 zł., a od godziny 1 — 1 zł. W ten sposób nastąpi regulacja ruchu i uniknie się tłoku.

Patrząc na **15-LETNI ROZWÓJ TARGÓW POZNAŃSKICH,** należy stwierdzić, że przetrwały one zwycięsko dni największego kryzysu, jaki nowoczesny świat widział i dowiodły największym sceptykom, że nie są teorją, lecz życiowo wypróbowanym instrumentem handlu. Dowiodły, że nie są zbyteczną formą samolubnego regjonalizmu, lecz że służą one najszczytniejszemu zadaniu, jakie sobie inicjatywa publiczna mogła postawić w czasach obecnych, a jakiem jest stworzenie możliwości pracy przez zwiększenie spożycia towarów.

XV JUBILEUSZOWE TARGI POZNAŃSKIE zapowiadają się jako manifestacja uznania całej Polski dla ciągłej i celowej pracy Targów, które dla niejednego **warsztatu** pracy w najcięższym okresie **stały się** deską zbawienia.

Trzy zagraniczne montownie samochodowe w Polsce?

Pogłoski o potanieniu benzyny

Wkrótce mają być ogłoszone uchwały Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie polityki motoryzacyjnej w kraju.

Według krążących pogłosek mają być w Polsce założone **trzy zagraniczne montownie,** w tem dwie firm amerykańskich i jedna angielska. Dla nabywców samochodów będą wprowadzone **poważne ulgi podatkowe.** Być może, że i **cena benzyny ulegnie obniżce.**

Jeżeli wiadomość ta odpowiada prawdzie wszyscy, komu leży na sercu przyszłość motoryzacyjna Polski, odetchną z ulgą. Według ostatniej statystyki, posiadamy bowiem zaledwie w kraju 25.734 samochody, podczas gdy w roku 1931 mieliśmy 38.760 wozów.

Jak widać z tego, spadek naszego taboru samochodowego wynosi prawie 13.000. Co gorsza, to fakt, że spośród krążących po Polsce samochodów, niemal 80 proc. wozów znajduje się już **u kresu swej użyteczności.**

W Gdyni powstanie fabryka mączki rybnej

Zarząd Morskiego Instytutu Rybackiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy dla **wybudowania przetwórni odpadków rybnych w Gdyni.**

Budowa takiej fabryki jest koniecznością, gdyż ilość odpadków rybnych na naszem wybrzeżu jest już tak duża, że opłaci się uruchomienie przetwórni. Należy zaś dodać, że racjonalna gospodarka w zakresie surowca rybnego wymaga, aby wszystkie odpadki pozostałe po czyszczeniu ryb, względnie ich wędzeniu czy też produkcji konserw rybnych były **celowo zużytkowane.** Tak np. przy mrożeniu ryb powstają odpadki podczas ich czyszczenia, jak np. głowa, wnętrzności, wątroba itp. Przy wędzeniu do odpadków zalicza się ryby zupełnie zgniecione, czy też wysortowane lub też zbyt małe. To samo odbywa się przy produkcji konserw rybnych.

Określenie godzin otwierania i zamykania sklepów w soboty i dni przedświąteczne

W związku z dekretem z dnia 10. 12. 1935 roku, zezwalającym na sprzedaż towarów i otwarcie sklepów w soboty i dni przedświąteczne do godziny 21, wyłoniła się kwestja, czy dekret uprawnia **do faktycznego przedłużenia czasu handlu,** czy też tylko do **przesunięcia czasu handlu** z tem, iż otwarcie sklepów nadal nie może przekroczyć 10 godzin, zaś jatek, wędliniarni i sklepów spożywczych — 12 godzin na dobę.

Ponieważ art. 7 rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 roku został utrzymany w mocy władze administracyjne zajęły stanowisko, iż wspomniany dekret zezwala **wyłącznie na przesunięcie godzin handlu,** a nie na przedłużenie ich. Celem wyjaśnienia poszczególne izby przemysłowo - handlowe zwróciły się do odpowiednich władz o wydanie w tym względzie **odpowiedniego dodatkowego rozporządzenia.**

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 23 marca 1936 r.

Żyto 13,60—13,80; pszenica standartowa 19,50—19,75; jęczmień: browarowy 15,50—16,00; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15,00; owies 15,00 do 15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 20,50—21,00; gat. I 0—50 proc. wł. w. 20,25—20,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 19—19,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 15,50—16,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 15,25—16; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 14,25—15,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenna: gat. I. wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 31,75—33,75; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 30—31; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 28,25—29,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 25,75—26,75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 24,75—25,75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 24—25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 22,75—23,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 19.75—20,25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 18,75 do 19,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 21,75—22,25; otręby żytnie wym. st. 10,75—11,25; otręby pszenne: miałkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75 do 12,25; grube stand. 12,50—13; otręby jęczmienne 10,75—11,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 39—41; peluszka 23—25; wyka 25—26; seradela 20—22; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folgera 19—21; łubin: niebieski 10,50—11; żółty 11,50—12; koniczyna żółta odłuszczona 70—80; biała 75—100; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 125—145; szwedzka 170—185; płatki ziemniaczane 15,50—16,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słonecznikowy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50 do 3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21,00—22,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Akcje
z dnia 23 marca 1936 r.

Belgja 89.55—89.73—89.37; Holandja 360.90—361.62—360.18; Kopenhaga 117.17—117.46—116.88; Londyn 26.25—26.32—26.18; Nowy Jork 5.29 3/8—5.30 5/8—5.28 1/8; Nowy Jork kabel 5.29½—5.30¾—5.28¼; Oslo 131.80—132.13—131.47; Paryż 35.01—35.08—34.94; Praga 21.95—21.99—21.91; Szwajcarja 173.30—173.64—172.96.

Tendencja niejednolita.

Dewizy

Bank Polski 96,75—96,50; Warszawski Cukier 22.50—22.25; Lilpop 9.15.

Przeważnie słabsza.

Papiery wartościowe

6 proc. dolarowa 75.50 setki; Premjowa dolarowa 51.75; Stabilizacja 63.00—63.50 kurs ostatni drobny; 4 i pół proc. poż. serja „el" 40; 8 proc. Przem. pol. 91.75; 4½ ziemskie serja 5 44.75—45.00; 5 proc. Warszawy za 1933 r. 54.38—54.25—54.63 ostatni kurs drobny; 5 proc. Łodzi za 1933 r. 48.25; 5½ proc. Warszawy 7 emisja 49.—.

Dla pożyczek i dla listów przeważnie mocniejsza.

Kultura i sztuka

Osada pod starotoruńskim grodem*)

Przybycie do ziemi chełmińskiej zakutych w stal **rycerzy zakonu teutońskiego N. M. P.** zwiastowało nową epokę w dziejach tej krainy. Ten niewielki szmat ziemi między Wisłą, Ossą i Drwęcą, dotąd spokojny, odsłaniający gościnne swoje bogactwa naturalne dla osobnika przybywającego doń z pobliskiego Mazowsza, najeżył się wkrótce całym łańcuchem twierdz i fortec i rozebrzmiał z szczękiem oręża oraz okrzykiem wojennym. Bracia zakonni przybywali w imię krzyża, by u ujścia Wisły założyć przy pomocy miecza, państwo świeckie oparte na fałszu i nienawiści.

Pierwsze jednak kroki na nowej ziemi nie były wcale łatwe. Piędź po piędzi trzeba było zdobywać w krwawych walkach z Prusakami, odwiecznie tu osiadłą ludnością, która przejrzawszy zamiary najeźdźców, zaczęła się rozpaczliwie bronić. Początki jednak późniejszego władztwa krzyżackiego nad Bałtykiem były skromne. Z małego zamku, położonego na lewym brzegu Wisły, w pobliżu Nieszawy, zwanego w podaniach **Vogelsang,** przeprawiła się w roku 1231 pierwsza gromadka rycerzy zakonnych, z niewielkim orszakiem knechtów i giermków, na prawy brzeg Wisły i wylądowała w tem miejscu, gdzie dzisiaj leży **wieś Stary Toruń.** W tem miejscu posiadała Wisła szczególnie dogodne miejsce do przeprawy, dzięki kilku wyspom oraz dogodnej zatoce, jaką tworzyło zakole rzeczne.

Kronika Piotra z Duisburgu

Niezwykle barwnie opisuje pierwsze poczynania i walki krzyżackie z Prusakami kronikarz Piotr z Duisburgu z XIV w. Jakkolwiek jest w tym opisie niewątpliwie wiele przesady i legendy, przecież można z niego odtworzyć drogą krytycznej analizy istotny przebieg wypadków. Jak więc wygląda relacja kronikarska?

Pierwsze zetknięcie Prusaków z Krzyżakami nastąpiło wówczas, gdy rycerze zakonni mieszkali jeszcze w zamku Vogelsang, a więc przed przeprawieniem się na prawy brzeg Wisły.

W czasie jednego z napadów pruskich na te okolice, **zauważyli Prusacy** w oddziele pościgowym, jaki za nimi pchnięto, **rycerzy, wyodrębniających się uzbrojeniem i wyglądem od dotychczas im znanych.** Zapytywali więc o to pewnego Polaka, wziętego do niewoli, a ów poinformował ich, że są to **rycerze zakonni,** którzy przybyli z Niemiec na polecenie papieża w celu nawrócenia ich i poddania pod władzę kościoła rzymskiego. Śmiechem przyjęli tę odpowiedź Prusacy.

Przeprawiwszy się na prawy brzeg Wisły w liczbie 7, musieli Krzyżacy w pierwszym rzędzie oglądnąć się za jakiemś miejscem warownem, któreby im służyło za obronę przed tubylcami. Znaleźli je w postaci **prastarego i rozłożystego dębu,** tuż nad Wisłą, który był zapewne we czci u tubylców. Opasali go więc częstokołem, okopali rowami, by utrudnić do niego dostęp, a w gęstych gałęziach znaleźli dogodne schronienie, a zarazem mogli już zdaleka zaobserwować zbliżającego się nieprzyjaciela. Tak umocniona warownia posiadała tylko jedno wejście. Ukryli też w niej łodzie, któremi przybyli, by mogli się zpowrotem przeprawić na lewy brzeg, na wypadek zbyt silnego naporu Prusaków.

Mimo wszystko jednak sytuacja przybyszów nie była do pozazdroszczenia. Z trzech stron znaleźli się otoczeni przez nieprzyjaciół, skupionych w trzech twierdzach. Z tych pierwsza, położona na półn. - zach., a więc więcej w dole rzeki, zwana **Rogowem,** oraz druga, leżąca na południ. - wschód od warowni krzyżackiej, były w rękach Prusaków, w środku zaś znajdował się gród nad bagnem, zwanem bagnem **Pipina,** od właściciela grodu. Ów Pipin, Pomezańczyk, trudnił się rozbojem, napadając ze swoimi ludźmi na wszystkich, którzy nieopatrznie oddalili się od grodu z pod dębu.

Podstęp — bronią Krzyżaków

Wobec tego, że Krzyżacy byli jeszcze za słabi, by wszcząć walkę ze wszystkimi nieprzyjaciółmi odrazu, uczynili to pokolei, używając przytem podstępu. Najpierw więc rozgromili w otwartem polu załogę zamku rogowskiego, zabijając większość z niej, starostę zaś zamku uprowadzili do niewoli i pod groźbą śmierci wymusili na nim oddanie im grodu. Dzięki owemu staroście, który służył im za przewodnika, udało się Krzyżakom zdobyć i drugi gród pruski, obracając go w perzynę. Załoga jego została w pień wycięta lub wzięta do niewoli. Wreszcie przyszła kolej i na Pipina. Siostrzeniec jego, uległszy zapewne namowom krzyżackim, wydał go podstępnie w ich ręce. Pipina, przywiązanego do ogona końskiego, przywleczono do grodu pod bębem i powieszono na jego gałęziach.

RYCERZE TEUTOŃSCY — PANAMI OKOLIC TORUNIA.

W ten sposób stali się Krzyżacy jedynymi panami tej okolicy i mogli spokojnie pomyśleć o utwierdzenie swojego panowania. Wzmocnili więc przedewszystkiem i rozszerzyli pierwotny gród, nadając mu nazwę **Toruń,** a następnie w miarę, jak osadników przybywało coraz więcej, zaczęło na podgrodziu powstawać miasto, które przyjęło nazwę od grodu. Z biegiem jednak czasu, gdy częste w tem miejscu wylewy Wisły przeszkodziły rozwojowi osady, przenieśli ją w to miejsce, gdzie dzisiaj istnieje **Stare Miasto,** pozostawiając jednak gród na dawnem miejscu. Tyle o początkach Torunia mówi kronika Piotra Duisburga. Inne źródło — kronika franciszkanów toruńskich podaje nawet datę tego przeniesienia na rok 1236. Inaczej ta sprawa wygląda w innych przekazach źródłowych.

CO MÓWIĄ AKTA PROCESU KRZYŻACKIEGO?

W procesie krzyżackim z r. 1339 jeden ze świadków, **Bogusław Łazanka** zeznaje, iż według opowiadania starego wieśniaka, Krzyżacy po przeprawieniu się na prawy brzeg Wisły, znaleźli się w miejscu zwanem **Rybitwy** i tu wybudowali sobie dwór i obronną wieżę, a następnie rozpoczęli podbój ziemi chełmińskiej. Inny zaś świadek, rycerz **Tomasz z Zajączkowa** w tym samym procesie zeznał, iż słyszał od swoich przodków, jakoby Krzyżacy znaleźli na prawym brzegu Wisły w odległości mili od Starego Torunia wielkie i rozłożyste drzewo, przy którym wybudowali obronny stołb i dwór, gdzie trzymali także swoje bydło. Lecz Prusacy w czasie napadu zniszczyli zupełnie ten dwór, a wówczas książęta kujawscy na prośbę braci zakonnych, dali im rozległą łąkę, na której ci wkrótce wybudowali dwór, a obok gród. Stąd dopiero rozpoczęli systematyczny podbój ziemi chełmińskiej.

ANALIZA DZIEJÓW LEGENDARNYCH.

Przytoczyłem celowo dosyć szczegółowo te wiadomości źródłowe by wskazać, że i Toruń, jak szereg innych miast, posiada u swych początków dzieje częściowo legendarne, z których dopiero drogą umiejętnej analizy da się wyłuskać istotny stan rzeczy.

Zasadnicze zagadnienie, jakie powstaje w świetle tych wiadomości źródłowych, da się ująć w pytaniu: Czy na ich podstawie należy przyjąć, że istotnie miasto **Toruń powstało początkowo u stóp grodu tam, gdzie dziś istnieje wieś Stary Toruń,** a później wskutek wylewów Wisły zostało przeniesione tutaj, gdzie dziś leży Stare Miasto, czy też raczej wiadomości te należy uważać za wymysł kronikarzy i wobec tego obstawać przy twierdzeniu, że miasto powstało i rozwijało się już od początku na dzisiejszem terytorjum miejskiem.

Wśród badaczy dziejów Torunia zdania są pod tym względem podzielone. Kiedy historycy niemieccy **Voigt, Wernicke, Semrau,** a z polskich **ks. Kujot,** odrzucają możliwość przeniesienia osady, **Kestner i Chmarzyński** wypowiadają się raczej za jej przeniesieniem. Jeden z ostatnich badaczy **Karol Górski** w „Dziejach politycznych Torunia do r. 1793" jest raczej za połowicznem rozwiązaniem tej kwestji. Według więc niego pod Staromiejskim grodem mogła powstać osada, nie osiągnęła ona jednak w momencie przeniesienia większego rozwoju gospodarczego tak, że nie mogła jeszcze wykazywać cech miejskich.

Nie będę tutaj wchodził w drobiazgowe rozważania, bo zrobię to na innem miejscu; w następnym artykule chcę tylko w zasadniczych punktach naszkicować istotny stan rzeczy, który przedstawi się oczom każdego badacza po baczniejszem przyjrzeniu się temu problemowi.

MGR. JÓZEF BIENIASZ.

*) Odczyt wygłoszony przed mikrofonem Pomorskiej Rozgłośni w Toruniu w październiku 1935 r.

Morze polskie w grafice

Na marginesie wystawy w Muzeum Wielkopolskiem

Muzeum Wielkopolskie wystawiło ostatnio z ciekawą wystawą p. t. **„Morze polskie w grafice“,** która ma to znaczenie szczególne, że okazuje, w jakim stopniu nasza sztuka plastyczna przyswoiła sobie matywy marynistyczne. O ile rola, jaką odegrały góry w naszem malarstwie i grafice, była bardzo doniosła, to morze dopiero czeka na artystę na miarę Skoczylasa, tak w malarstwie jak i w grafice.

Wystawa wykazuje, że mimo zainteresowania żywego **nie dotarli jeszcze graficy do istoty morza,** jeszcze go całą duszą nie czują. Przyzwyczajeniem typowych lądowców, odwracają się jeszcze od fal morskich, malując czy rytując przeważnie samo wybrzeże.

Rozpatrując działy wystawy graficznej wypada podkreślić **dział plakatu.** który do sztuki graficznej bywa zaliczany. W tej dziedzinie jakkolwiek w ograniczonych możliwościach artystycznych, spotykamy bardzo ciekawe koncepcje nie przynoszące nam wstydu wobec zagranicznych artystycznych plakatów tego rodzaju. Na wystawie Muzeum Wielkopolskiego widzimy kilka takich porównawczych egzemplarzy, jak n. p. plakat „Normandie“, którego konkurencję wytrzymują plakaty m/s „Piłsudski“ i „Batory“. W dziale tym czuje się już **prawdziwy wiatr od morza.** Do plakatów dołączają się prospekty linij okrętowych oraz wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, które jednak operują głównie fotografją.

Z grafiki czystej wymienić należy w pierwszym rzędzie motywy z wybrzeża naszego, akwatinty i akwaforty **Zofji Stankiewiczówny** posiadające urok i wyraz bałtyckiego brzegu. Śmielszy w artystycznem zdobywaniu morza i bardzo ciekawy we formie graficznej jest **Konrad Srzednicki.** Czuje on morze intensywnie, jak świadczą o tem dwie doskonałe akwatinty i kilka litografij. Bardzo dobre są również „Sieci“ **Bogny Krasnodąbskiej - Gardowskiej.**

Historyczną stroną naszej marynistyki zajął się graficznie **Włodzimierz Nałęcz.** Jego sceny jak „Custodes maris nostri“ z XVII stulecia, „Zwycięstwo nad Szwedami Chodkiewicza“ i „Bitwa pod Oliwą“ wskrzesza obrazy zwycięskich bitew z historji polskiej marynarki wojennej. Odtwarza on także z zamiłowaniem nietylko stare okręty, ale i nasze nowe statki morskie.

Życiu rybaków poświęcił kilka dużych akwafort **Władysław Jarocki,** a **Stanisław Szwarz** wybrzeżu polskiemu tekę litograficzną, obfitującą w różnorodne motywy z wybrzeża i życia portowego. Ciekawe są kompozycje **B. Pisarkiewicza** „Na wiatr“, akwaforty z portu **Ignacego Łopieńskiego,** linoryty barwne **Ludmiły Lanżanki,** motywy z Helu **Sieraczyńskiej Marji,** drzeworyty **W. Żurawskiego** orag grafiki **Leona Kowalskiego.**

Osobne miejsce zajmują nadmorskie miasta. Bardzo ciekawie ujmuje w sposób graficzny w swych drzeworytach motywy z Gdańska i Pucka **Tadeusz Cieślewski jun.,** widoki zaś z Gdańska zawiera teka graficzne **Jana Gumowskiego,** z której kilka egzemplarzy widzimy na wystawie.

Wystawa obejmuje poza tematami morskiemi, tematy dotyczące żeglugi rzecznej i z portów wodnych. Ciekawą pozycją z tej dziedziny jest teka litograficzna, wydana parę lat temu na zjazd lekarzy **Szpingiera i Taranczewskiego.** Doskonałe są grafiki z nad Warty **Jana Wronieckiego.**

Z innych artystów wystawiają: **Feuerring** — monotypie, **Józefa Widymska, Józef Pochwalski, Mondral, W. Ossecki, T. Tatula** oraz **Ostoja - Chrostowski** — bardzo subtelne winietowe drzeworyty do legendy Sienkiewicza „Purpura“.

Wystawa ma znaczenie duże z tego względu, że obrazuje sumę wysiłków w grafice, poświęconej naszemu morzu i idei morskiej.

Męka Pańska

w poezji średniowiecznej

W epoce średniowiecza uznawano jedynie język łaciński jako jedynie godny używania przez ludzi wykształconych, zaś mowa ojczysta pozostawała w pogardzie, jako twarda w dźwiękach, nie dość gładka i kunsztowna. W Kościele rzymsko - katolickim zwłaszcza łacina panowała wszechwładnie.

Lud jednak, który stanowi przecież podporę Kościoła, nie wiedział co do niego kapłani mówili, zasłuchany z początku w tajemnicze dźwięki i zapatrzony w świetne uroczystości kościelne. Ale gdy się dowiedział, co głosi nowa wiara i gdy sam w nią uwierzył, zapragnął własnym językiem prawdy jej wypowiedzieć, własnym językiem swe uczucia i prośby do Boga. Ponieważ zaś do bogów swych dawnych pieśni śpiewał, więc i nowego Boga w pieśniach chciał ten lud czcić, tembardziej, że pieśni takie słyszał też w łacińskim śpiewane języku.

I tak narodziła się polska średniowieczna poezja religijna. Aby jednak nie zginąć prędko, musiała ta poezja zostać przez kogoś spisaną, co nie było rzeczą łatwą, ponieważ pisać umieli przeważnie tylko słudzy Kościoła. Z początku więc jedynie księża tworzyli wiersze do pieśni, później poczęto wydawać całe ich zbiorki, jak n. p. „Starożytne pieśni postne“ z początku XVII wieku.

Pieśni postne, opisujące Mękę Pańską były też najliczniejszym działem w średniowiecznej poezji religijnej. Przebijała się w tych pieśniach żarliwa religijność, gorąca wiara, prawdziwe przejęcie się cierpieniami Chrystusa i wdzięczność za Jego poświęcenie się dla ludzkości, chociaż cała ta uczciwość była z początku bardzo prymitywnie wyrażona.

Jednakże pieśni późniejsze, literacko już wyżej stojące, nigdy nie będą miały dla nas większego znaczenia od pieśni średniowiecznej, która nam przedstawia dusze ludzi dawnych wieków, tak mało jeszcze znanych, a przedewszystkiem są to pierwsze pieśni w polskim pisane języku, które dały początek późniejszej twórczości Reja i Kochanowskiego.

Tajemnica parowozu nr. 13

Demon ruchu w pociągu z dynamitem

Podczas robót ziemnych w łożysku pewnej rzeki w Colorado natrafiono na **stary parowóz z numerem konstrukcyjnym 13.** Sięgnięto pamięcią wstecz, zajrzano do starych roczników pism i zdołano stwierdzić, **że parowóz przeleżał w mule rzecznym 50 lat.** Równocześnie, odgrzebano fantastyczną historję z przed 50 lat, jakgdyby żywcem wyjętą ze znanego tomu niesamowitych nowel Grabińskiego **„Demon ruchu“.**

Przed 50 laty żył w stanie Kansas **Duńczyk Oskar Hansen,** znany powszechnie jako zdolny i pomysłowy konstruktor maszyn.

Specjalnością jego były **parowozy.** Wszyscy technicy i farmerzy znali Hansena. Był to bowiem dziwak, niespokojny, roztargniony, z rozwianą, płomienną - rudą brodą, żyjący tylko w świecie swych maszyn.

Hansen skonstruował zupełnie **nowy parowóz, któremu nadał numer konstrukcyjny 13.** Maszyna spodobała się prezydentowi towarzystwa kolejowego, który ją dopuścił do próbnej jazdy. Ale rezultat był nikły. Parowóz odesłano spowrotem do Kansas-City. Kiedy Hansen usłyszał, że konstrukcja maszyny zawiodła, wpadł w szał. Wskoczył na platformę parowozu, chwycił szuflę i chciał rzucić się na maszynistę i jego pomocnika. Z trudem go obezwładniono i umieszczono **w zakładzie dla umysłowo chorych.**

Po trzech latach Hansen wyszedł ze szpitala. Zdawało się, że **utracił pamięć.** Nawet najbliższych znajomych nie poznawał.

Kiedy przyjechał na dworzec w Kansas - City, nagle dziwnie się ożywił. Na jednym z bocznych torów stał parowóz. **Jego parowóz.** Poznał go natychmiast. Wyskoczył z pociągu, przeleciał przez kilka torów i stanął przed lokomotywą. Na tabliczce widniał **nr. 13.** Struchlał — parowóz, który miał obsługiwać **ekspresy,** służył do **przetaczania pociągów towarowych i do transportów na krótkich odcinkach.**

Hansen, nie spuszczając z oka swej maszyny, szedł obok wolno jadącej lokomotywy. Zapytał się maszynisty, dokąd jedzie i czy nie mógłby go zabrać. Maszynista spojrzał na siwowłosego starca i pomyślał: Dlaczego mu odmawiać tej małej przyjemności? Hansen wspiął się na parowóz i dowiedział się, że wiozą **4 wagony dynamitu** do kopalni w Colorado.

Zaledwie pociąg wyjechał za miasto, Hansen dwoma uderzeniami szuflą z tyłu obezwładnił maszynistę i palacza i wyrzucił ich z parowozu na nasyp, gdzie ich znaleziono w kilka godzin później. Widzieli tylko tyle, że parowóz nagle ruszył z **szybkością, o jaką niktby nie podejrzewał starej maszyny.** A strażnicy opowiadali o **niesamowitym pociągu towarowym,** pędzącym z zawrotną szybkością w kierunku gór Colorado.

Nazajutrz na jednym z zakrętów natrafiono na szczątki wagonów. Pociąg wykoleił się i wozy z dynamitem wyleciały w powietrze. O kilka kilometrów dalej znaleziono w napół wyschłem łożysku rzeki **zmasakrowane zwłoki Hansena.** Parowozu jednak mimo wielomiesięcznych poszukiwań nie znaleziono. Wydawało się, jakgdyby rozwiał się w nicość.

Obecnie, dopiero po 50 latach, natrafiono na lokomotywę prawie nienaruszoną. Spoczywała głęboko w mule rzecznym, tam, gdzie kiedyś znaleziono zwłoki Hansena.

Po eksplozji dynamitu, która oderwała wagony towarowe, popędził on prawdopodobnie dalej z tą samą szybkością, aż dotarł do **drewnianego mostu,** który znajdował się w naprawie. Most **nie wytrzymał morderczego tempa** i załamał się, a parowóz **runął w przepaść i zarył się głęboko w ziemi.**

Parowóz nr. 13 znajduje się **obecnie w nowojorskiemu muzeum komunikacyjnem.** Obok tabliczki nr. 13 umieszczono dużą tablicę, na której utrwalono dziwną historję lokomotywy z przed 50 lat.

W kilku wierszach

Według zestawień dokonanych przez Międzynarodowy Komitet Oszczędnościowy, na jednego obywatela przypada: w Danji 1.460 zł oszczędności, w Szwecji — 1.377 zł, w Anglji — 1.297 zł, a w Polsce tylko 36 zł.

Amerykański „Shipping Board Bureau“ podaje, że w r. 1935 ilość przejazdów okrętów pasażerskich w obie strony wynosiła o 23.654 jazd więcej jak w r. 1934. W roku 1934 przejechało Ocean Atlantycki 571.044 pasażerów, w r. 1935 — 594.698. Na rok bieżący zapowiada się dalszy wzrost podróżnych.

Miljoner z mokrą głową

Figle młodego Vanderbilta. - Wczoraj żonglował miljonami, dzisiaj zarabia piórem

W Wiedniu bawi obecnie **Cornelius Vanderbilt, syn znanego miljonera amerykańskiego.** Srodzeby się jednak zawiódł, ktoby do młodego Vanderbilta udał z prośbą o pożyczkę.

Posiada on obecnie jedynie miljonami dolarów opromienione nazwisko, **miljony jednak posiada tylko Vanderbilt sen.**

Od dłuższego czasu bowiem młody Vanderbilt nie utrzymuje stosunków ze swoją rodziną, która o nim nie chce słyszeć, podobnie zresztą jak i on o swoich krewnych. A złożyło się na to wiele powodów, głównie zaś **nieobliczalność potomka dolarowej arystokracji,** który swemi kosztownemi kawałami bawił całą Amerykę — za wyjątkiem najbliższej rodzinki.

ROWERY DLA WSZYSTKICH KOLEGÓW

Już kiedy miał 10 lat i korzystał z nieograniczonego kredytu jako syn Vanderbilta, obdarował pewnego dnia wszystkich swoich kolegów najpiękniejszemi rowerami. **Całą szkołę, do której uczęszczał posadził na rowery.** Wówczas ojciec zredukował jego kieszonkowe do... **10 centów na tydzień.**

W pałacu Vanderbilta bawił właśnie w gościnie **prezydent Stanów Zjedn. Teodor Roosevelt,** przed którym ojciec poskarżył się na wybryki synka. Roosevelt wdał się w rozmowę z malcem, którego upomniano, aby zachowywał się grzecznie. Ten jednak, zamiast słuchać dobrotliwych rad, zasypał prezydenta pytaniami, w rodzaju: **„Czy prezydent może skazać na śmierć wszystkich ludzi, których nie znosi? Czy masz wiele dzikich zwierząt w Białym Domu? Czy trzeba słuchać rodziców, gdy się jest prezydentem?**

Mały Kornel, jak widać, nie wziął sobie zbyt poważnie do serca upomnień rodzicielskich.

Kiedy yacht Vanderbiltów **„North Star“** krótko przed wojną znajdował się w Kilonji podczas manewrów floty niemieckiej, mały Kornel tak dokazywał, iż **byłby wpadł do morza, gdyby go w ostatniej chwili nie przytrzymał bawiący na pokładzie yachtu cesarz niemiecki.**

SAMOCHÓD ŚMIERCI

W roku 1917 Kornel liczył 19 lat. Na ulicach Nowego Yorku krzyczały plakaty wielkiemi literami: **„Zgłosiłeś się już do wojska? Czy chcesz, aby Nowy York wstydził się za ciebie?“** Młody Vanderbilt **nie chciał** przynieść wstydu swemu **miastu.** Znajdował się już na statku, kiedy w ostatniej chwili rodzice przemocą go sprowadzili na ląd po uprzedniej interwencji w Białym Domu. Ale młodzieniec się uparł i w kilka tygodni później znajdował się już **na froncie francuskim.** Pełnił funkcję kurjera sztabowego na motocyklu. Pod Ypern uległ **zatruciu gazem.** Całą noc przeleżał w polu. O świcie odzyskał nieco siły i powlókł się pieszo w stronę stanowisk. Na drodze stał **samochód,** do którego podszedł z prośbą o pomoc. W aucie znajdowali się **wyżsi oficerowie angielscy, między nimi pewien generał.** Młody Vanderbilt wyprężył się **na baczność** i wyrecytował jednym tchem: **„Kurjer Vanderbilt w drodze z ważnemi rozkazami, zatrzymany wskutek lekkiego zatrucia gazami“.**

Nikt z oficerów nie odpowiedział. Vanderbilt przystąpił bliżej. **Oficerowie nie żyli.** Padli ofiarą tego samego ataku gazowego, który jego pozbawił przytomność na przeciąg kilku godzin.

PIERWSZA REKLAMA POWIETRZNA

Po wojnie młody Vanderbilt poprosił Roosevelta o radę, co ma teraz począć.

— Czy nie znasz powiedzenia Disraeliego? — odparł Roosevelt, — który **młodość nazwał okresem głupstw, wiek męski określił jako okres walki, a starość jako okres żalu?**

Pewnego dnia Vanderbilt postanowił **wydawać pismo.** W sierpniu 1923 zapowiedział w Los Angeles bliskie ukazanie się **5-centowego** pisma, którego celem będzie **walka z wszystkimi wrogami społeczeństwa.** Skutek był ten, iż nikt nie chciał rozplakatować afiszy z taką zapowiedzią. Vanderbilt wydzierżawił więc **15 samolotów,** które przez cały dzień krążyły nad miastem, rozrzucając ulotki i wlokąc za sobą wielkie płachty reklamowe. Ulotki rozdzielały pozatem na ulicach miasta **najpiękniejsze girlsy w kostjumach kąpielowych.**

Pierwszy numer pisma miał się ukazać 2 września 1932 r. Vanderbilt chciał ten moment uczcić na swój sposób i zaprosił do siebie grono przyjaciół, wśród których znajdowali się **Douglas Fairbanks, Mary Pickford, Will Rogers, Charlie Chaplin.** W ostatniej chwili **„popsuło“ się** coś w maszynach rotacyjnych. **Sabotaż konkurencji!** Ale to opóźnienie właśnie przyczyniło się do **świetnego startu nowego pisma.** W czasie, kiedy naprawiano maszyny, nadeszła **alarmująca, sensacyjna wiadomość:**

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI! 5000 ZABITYCH!

Tak dziennik Vanderbilta był pierwszem pismem, które przyniosło straszną wiadomość. Zamiast przewidzianych 50.000 egzemplarzy poszło w świat **125 tysięcy.** A po miesiącu nakład wzrósł do **280.000 egzemplarzy.**

Konkurencja zwalczała kolporterów Vanderbilta w najostrzejszy sposób, nie cofając się przed niczem. Vanderbilt leczył wszystkich na swój koszt, sowicie im wynagradzając cierpienia. A portrety ich umieszczał na pierwszej stronie pisma pod tłustym nagłówkiem: **Ofiary cywilizowanego społeczeństwa czy dżungli?**

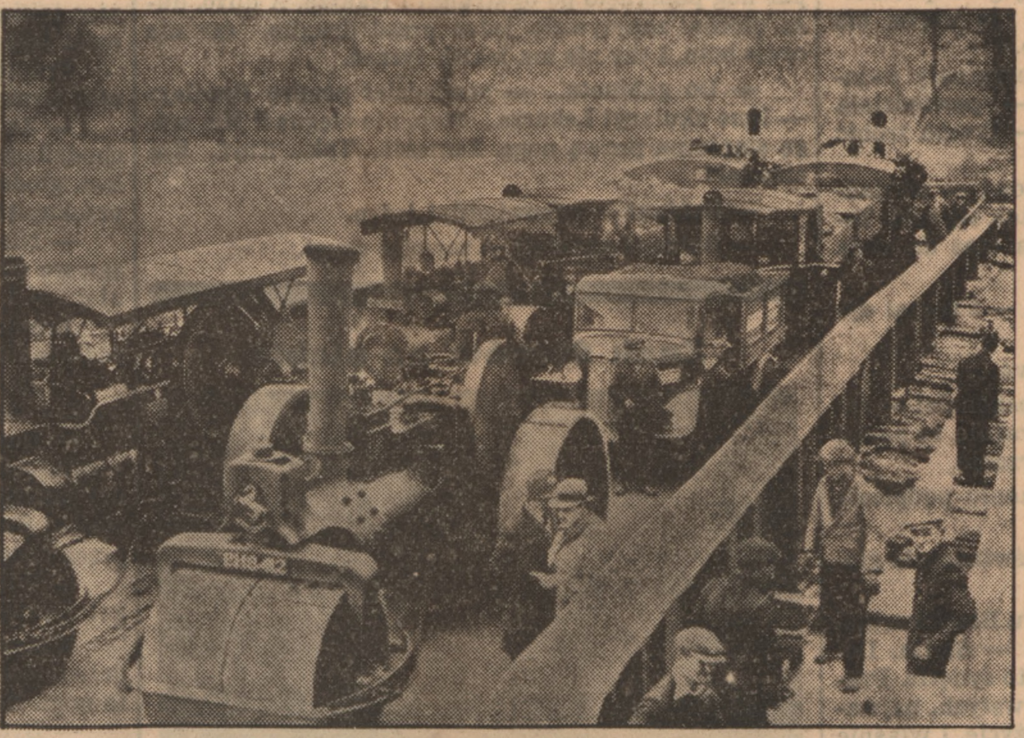
W POKOJU BEZ MEBLI

Mimo tak świetnego startu pismo w końcu podupadło, a w roku 1925 Vanderbilt **nie miał dosłownie nic.** Z rodziną się pogniewał, pieniądze, które mu wypłacono, wydał co do grosza. Zamieszkał wtedy w **pokoju w, którym stało tylko... łóżko.** A kiedy z wizytą do Vanderbilta przychodzili Tom Mix lub Charlie Chaplin, siadywali, chcąc czy nie chcąc, na podłodze.

Z rodziną swoją Vanderbilt wciąż się jeszcze gniewa.

Podziękował za miljony i utrzymuje się ze swego pióra. Jedynym jego kapitałem zakładowym w chwili rozpoczynania karjery dziennikarskiej (już nie wydawniczej) było... **nazwisko.** Ale nazwisko to działa na czytelników amerykańskich jak haszysz, a wydawcy za artykuł, podpisany tem nazwiskiem, **płacą tysiące dolarów...**

Próba mostu



Jeden z największych w Anglii mostów zbudowano w Exater. Aby zbadać wytrzymałość mostu obciążono go ciężkiemi lokomobilami i naładowanemi samochodami ciężarowemi.

OKRUCHY KULTURALNE.

UROCZYSTE ZEBRANIE P. A. L.

W dniu 25 bm. o godz. 20 w siedzibie Polskiej Akademji Literatury odbędzie się uroczyste zebranie, poświęcone przyjęciu nowego akademika literatury Ferdynanda Goetla

Na program posiedzenia złoży się zagajenie zebrania przez prezesa PAL. Wacława Sieroszewskiego, prelekcja Ferdynanda Goetla o śp. Piotrze Choynowskim i pochwała nowego akademika literatury, którą wygłosi akademik literatury Karol Irzykowski. Po posiedzeniu odbędzie się zebranie towarzyskie.

KONCERT STANISŁAWA SZPINALSKIEGO W MADRYCIE

W Madrycie odbył się koncert Stanisława Szpinalskiego, dyrektora Konserwatorjum w Wilnie, urządzony staraniem posła R. P. M. Szumlakowskiego.

P. Szpinalski, który odegrał utwory Bacha, Beethovena, Chopina oraz kompozytorów współczesnych, spotkał się z powszechnym i gorącym aplauzem, czego dowodem są krytyki, zamieszczone w najpoważniejszych dziennikach.

ZAGRANICA O POLSCE.

Bratisława. Dziennik „Slovak“ zamieszcza artykuł red. Karola Murgasa pt. „Kiedy spotkali się Piłsudski i Wyspiański“ oraz zamieszcza notatkę, zatytułowaną „Polska żałobą czci pamięć Piłsudskiego“, w której wspomina o zasługach Marszałka dla odrodzenia Polski, podnosi wdzięczność i cześć, jaką naród polski żywi dla Niego oraz podkreśla iż naród słowacki łączy się z narodem polskim w szczerym hołdzie dla wielkiego Bohatera Polski.

Sztokholm. Czasopismo „Var Flotta“ („Nasza marynarka“) zamieszcza artykuł kpt. Ericsona o polskiej marynarce wojennej. Autor artykułu wyraża się entuzjastycznie o energji, jaką okazuje Polska w dziele rozbudowy swej marynarki i podkreśla doskonałe wrażenie, jakie marynarze polscy wywołują swą postawą w czasie służby i zachowaniem się poza służbą.

Żukowo

Prastary gród kaszubski

Na drodze z Gdyni do Kartuz leży **Żukowo,** słynne z istniejącego ongiś **klasztoru żeńskiego panien Norbertanek,** gdzie kształciły się **córki patrycjuszów gdańskich i szlachty kaszubskiej.**

Żukowo narówni z Żarnowcem w powiecie morskim odegrało **dużą rolę.** Notujemy podania o napadzie Husytów i zamordowaniu paru zakonnic; na miejscu tego wypadku wystawiona została kaplica. Żukowo słynie obecnie nietylko z malowniczego położenia w „Szwajcarji Kaszubskiej“, ale również słynnego kościoła poklasztornego, ufundowanego przez księcia Mestwina I. Swinisława, żona Mestwina I obdarowała klasztor 15 wsiami na Kępie Oksywskiej pod Gdynią. Zakonnicami w klasztorze żukowskim były trzy siostry Świętopełka: Witosława, Mirosława, wdowa po Bolesławie II szczecińskim i Salomea, żona księcia Ziemowita Kujawskiego.

Klasztor miał zawsze charakter polski i był **ostoją kultury polskiej.** Najcenniejszym zabytkiem kościoła jest **tryptyk późnogotycki,** oraz t. zw. **„ołtarz polowy Mestwina“,** stanowiący również niewielki tryptyk. Z pamiątek po książętach pomorskich jest płaszcz Świętopełka II, stanowiący dziś piękny zabytkowy ornat gotycki.

ARNO ALEKSANDER

11)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Nawet takich można kupić. Jeśli chodzi o ścisłość w tym wypadku Bradley nie zapłacił jednego centa, ale dał roczny kontrakt waszemu wywiadowcy. Za miesiąc ten jegomość przejdzie do nas, a po roku z pewnością pójdzie sobie: Bradley nie zapomina nigdy, że tak samo jak on przekupił człowieka, kto inny może go też przekupić.

— Dobrze, przypuśćmy, że to wszystko prawda... ale dlaczego Bradley'owi zależy tak bardzo, abym u niego pracowała? Skąd wie wogóle o mojem istnieniu? Czy nie byłoby prościej zawezwać mnie i zaproponować posadę?

Młody człowiek powoli wzruszył ramionami:

— Za wiele pani ode mnie żąda. Skąd ja, skromny urzędnik, jakim jestem w rzeczywistości, mogę wiedzieć, czem się powodował Bradley, urządzając te dziwaczne historje?

— Dobrze. Więc niech pan powie przynajmniej, dlaczego miałabym nie przyjąć tej doskonałej posady?

— Ponieważ...

I Blackworth utknął, gdyż w kącie przy stoliku siedział znów jegomość w czarnem ubraniu, o zimnych, martwych oczach. Napisał kartkę, włożył ją do samym fartuszku zbliżyła się niezwłocznie do Blackkoperty i skinął niedbale na kelnerkę.

Uprzejma dziewczyna w białym czepku i w takim wortha i na talerzu podała mu list.

Blackworth wyjął papierosa, zapalił go nie śpiesząc się i Lizzy spostrzegła przy świetle zapałki, że jego twarz zbladła nagle.

Rozdarł kopertę, wyjął złożoną we dwoje kartkę i przeczytał:

„Niech pan tak poprowadzi sprawę, by dziewczyna zaraz, na miejscu napisała podanie. Świadectwa oraz wszystko inne w tej chwili nie mają znaczenia — przedłoży później. Podanie weźmie pan ze sobą i najdalej za dwie godziny przekaże go Wts. 3.37.4.1.

Blackworth patrzał w zamyśleniu na liczby. Były to znaki umówione, wydawane codzień dla wszystkich urzędników Bradley'a. Wszystko się zgadzało i Blackworth nie miał najmniejszego powodu do powątpiewania.

Gdy podniósł oczy na Lizzy, był dawnym, niewinnie uśmiechniętym młodym człowiekiem.

— Wie pani co? — zapytał przyjaźnie: — Napiszemy zaraz podanie! Pomogę pani, dobrze?

Lizzy opanowała się z trudnością. Domyśliła się, co spowodowało raptowną zmianę w jego usposobieniu, jednak ta zmiana przestraszyła ją więcej niż wszystko, co jej opowiadał poprzednio.

— Ale ja mam przy sobie tylko oryginały świadectw, których nie mogę panu dać — powiedziała zdziwiona i zmieszana jednocześnie: — Trzeba zrobić odpisy.

— Złoży je pani później Bradley'owi — oświadczył młody człowiek: — U nas zawsze tak się robi. Teraz chodzi o to, by podanie trafiło na czas do szefa kancelarji ogólnej.

Zażądał papieru, atramentu, pióra — i zaczął dyktować, zanim Lizzy się opamiętała.

Po półgodzinie podanie było gotowe.

— Tak... jeszcze podpis i adres... doskonale! — zawołał wesoło, lecz Lizzy zauważyła wyraźnie, że posłał jej przytem surowe, ostrzegawcze spojrzenie.

Wzięła pióro i po chwilowem wahaniu podpisała podanie.

— Niewiele mam do stracenia — oświadczyła głośno.

Zdobyła się na to wbrew ostrzeżeniu Blackwortha, a zdecydowała o tem inna przyczyna — Smith. Dotrzyma słowa i przyjdzie. Wierzyła w to święcie. Pragnęła mu pomóc, przynajmniej w pierwszych, najważniejszych chwilach, gdy zacznie inne życie. I właśnie się nadarzyła wymarzona sposobność. Postanowiła przyjąć posadę, choćby to miało ją bardzo drogo kosztować.

Blackworth odprowadził Lizzy do domu i ponieważ nie ponawiał ostrzeżeń, domyśliła się, że „inny" musiał być w pobliżu.

Przy pożegnaniu podał jej dłoń i spojrzał smutnie.

— Niech pani nie zapomni o wszystkiem, co opowiadałem — poprosił, zniżając głos: — Niech pani zatrzyma to przy sobie i nikomu nie powtarza. Tegoby mi nigdy nie darowali... a ja mam starą matkę na utrzymaniu...

— Pomówimy o tem przy najbliższej sposobności — rzuciła lekko: — Kiedy będziemy kolegami... chociaż do tej pory nie mogę uwierzyć... To mi się wydaje takie nieprawdopodobne!

— Teraz pani będzie napewno moją koleżanką — powiedział ponuro — ale czy będziemy mieli sposobność do porozmawiania na osobności... w to nie wierzę.

Nim zdążyła mu zadać pytanie, już się odwrócił i zmieszał z tłumem przechodniów.

X.

Strzał do człowieka o kamiennem sercu

Punktualnie o północy Bradley kazał się zaprowadzić na górę po wewnętrznych schodach, pokrytych miękkim dywanem, a prowadzącym do gabinetu.

Nikt się temu nie dziwił, bo dla kapitana nie było nocy — a ściśle mówiąc, żył w mroku wiecznej nocy. Dla wszystkich urzędników też nie istniał normalny podział doby na dzień i noc. Pracowano, gdy tego wymagały okoliczności. Ale nikt się nie uskarżał, ponieważ Bradley dobrze płacił.

Jeszcze nie osiągnął ostatniego zakrętu, gdy się rozległ ostry, suchy trzask, który zatrzymał go gwałtownie w miejscu.

Jeszcze chwilę stał Bradley nieruchomo — wysoki, barczysty, wyraźny i łatwy cel w oślepiającem świetle licznych lamp. Huknął drugi strzał i Bradley upadł. Leżał na stopniach schodów, oparty o łokieć. Obok leżały stłuczone okulary niebieskie, na twarzy zastygł wyraz zwierzęcego strachu i zwierzęcej nienawiści.

— Trzymajcie,... łajdaka — wystękał. — Trzymajcie...

Przy nim stał bezradnie kilkunastoletni chłopak, który prowadził go na górę. Krzyczał przeraźliwie. Nagle umilkł, spojrzał na kapitana i zaczął cicho łkać.

Na dole już wrzała walka, jakiś człowiek, blady jak widmo, bronił się z wściekłością beznadziejnej rozpaczy przeciw pięciokrotnie przeważającej mocy.

Rozkazy, gwizdki, jęki, dzikie okrzyki — wszystko się zmieszało, tworząc bezładny, okropny hałas.

Nagle nastąpiła cisza.

Ślepy, opierając głowę o dłoń, leżał ciągle na schodach i nasłuchiwał: zdołu zaczęły dolatywać stłumione jęki, głośne sapanie i gwar cichych, podnieconych głosów. Wiedział, że już było po wszystkiem. Zaraz uwolnią go z tej haniebnej sytuacji, będzie znów panem, będzie jak zawsze kierował każdym ruchem, każdem słowem, nawet każdą myślą tej pokornej hordy. Kilka minut panowania innej, obcej woli już minęło. On, tylko on, znów jest panem i władcą.

Dziesięć, dwadzieścia rąk wyciągnęło się jednocześnie, podniosło go, otrzepały z kurzu ubranie, badały ostrożnie, czy nie jest ranny. Dziesięć, piętnaście par nóg pomknęło po opatrunki i lekarza. A dużo, dużo głosów zapytywało jeden przed drugim, czy nie czuje bólu, i czy nie ma jakich życzeń.

— Do gabinetu... — powiedział ponuro Bradley: — Inne okulary! Lekarza... Stop, nie ciągnąć! Nie mogę stąpić na prawą nogę. Zanieść!... Tak... Kto?... Kto strzelał?

— Baldauf — odpowiedział jeden.

— Baldauf strzelał! — zawołał drugi.

— Baldauf, tak, tak, to był Baldauf! — krzyczeli dokoła.

Bradley stęknął.

— Pod kim pracuje? — zapytał z wysiłkiem.

— Pod Shearerem — brzmiało. Tym razem tylko jeden wiedział o tej okoliczności.

Kapitan Bradley siedział w swoim fotelu, przy biurku, lekarz opatrywał ranę.

— Niema niebezpieczeństwa. Postrzał mięśniowy. Nerwy i większe naczynia krwionośne nienaruszone — odpowiedział, zabierając się do nakładania bandaży.

— Gotowe? — zapytał niecierpliwie Bradley.

— W tej chwili — odpowiedział lekarz i zwinne, wprawne palce zaczęły pracować ze zdwojoną szybkością.

— Gotowe? — powtórzył Bradley.

— Tak jest, panie kapitanie.

— Dobrze. Wszyscy wyjdą, zostanie Watson! — rozkazał ślepiec i gdy w jednej chwili gabinet się opróżnił, rzekł: — Shearera do raportu. I przyprowadzić Baldaufa... ale dobrze skutego. Policję zawiadomić później.

Po kwadransie rozkazy Bradley'a zostały wykonane. Jako ostatni zjawił się Shearer — blady, nieuczesany, z kołnierzykiem i z krawatem w ręce. Ściągnęli go z łóżka.

Watson biegał niespokojnie z kąta w kąt; ślepy, zdenerwowany wyraźnie, bębnił palcami po blacie biurka. Oparty plecami o kominek, stał Baldauf, skuty cienkiemi stalowemi łańcuchami. Był to młody człowiek, dobrze ubrany, o cienkich przyjemnych rysach twarzy. Stał jak posąg — ponieważ nie mógł zrobić najlżejszego ruchu — i tylko szeroko rozwarte, płonące oczy błądziły bez przerwy po wielkim pokoju.

— Zna pan tego człowieka, Shearer? — zapytał ze złością Bradley.

— Tak jest, panie kapitanie.

— Jak długo pracuje pod panem?

— Od czterech miesięcy.

— Jak się zachowywał naogół?

— Pracował bez zarzutu.

— Karany?

— Oczywiście, nie, panie kapitanie.

Bradley umilkł i zamyślił się na kilka chwil. Nagle odwrócił się porywczo w stronę Baldaufa.

— Dlaczego?... Dlaczegoś to zrobił? — ryknął.

— Bo ciebie nienawidzę — odpowiedział młodzieniec takim głosem, że nie można było wątpić o szczerości jego uczuć.

Bradley zmienił znagła ton głosu, który zadźwięczał teraz przyjaźnie, nawet przymilnie.

— Za cóż mnie znienawidziłeś, synu? Czy się obchodziłem z tobą źle, niesprawiedliwie?... Mało płaciłem, głodowałeś u mnie służąc?... Albo... albo ktoś cię przekupił?

— Nie! Nigdy nie byłeś niesprawiedliwy. Płaciłeś zawsze dobrze — odpowiedział Baldauf nieco spokojniej: — I nikt mnie nie przekupił...

Bradley pochylił się ku przodowi. Z krańcowego zdziwienia rozłożył szeroko ramiona.

— Za co nienawidzisz mnie w takim razie? — zawołał z łagodnym wyrzutem.

— Boś szatan, boś zwierzę bez serca, ale o sercu z kamienia! — krzyknął Baldauf. — Bo depczesz ludzi jak robactwo... boś moją matkę wsadził do więzienia! Boś moje siostry wygnał na ulicę!... Wszystko przez ciebie się stało, wszystko!

— Więc zemsta! — westchnął Bradley: — Zabrać go! Zawiadomić policję.

Watson wziął za ramię Baldaufa i popchnął go do drzwi, lecz zapomniał, że młodzieniec miał ciasno skute nogi. Nieszczęśliwy upadł na twarz i zawył z bólu.

— Bydlę! Bydlę!... — krztusił się, leżąc na podłodze. Silne ręce podniosły go i wywlokły z pokoju. Drzwi się zatrzasnęły. Krzyki stawały się coraz głuchsze i ucichły wreszcie.

— A teraz na pana kolej, Shearer — rzekł Bradley złym, syczącym głosem: — Jak to się stało? Jak pan mógł przyjąć na służbę człowieka, którego matka dzięki nam otrzymała zasłużoną niewątpliwie karę więzienia? — Z wściekłością uderzył pięścią w stół: — Niech pan mówi! Jak to się stało?... No, niechże pan mówi, do stu tysięcy djabłów!

Zrozpaczony Shearer gniótł w dłoni krawat, który miał zamiar włożyć. Dławiąc się słowami, wyjąkał wreszcie:

— To... musiało być... inne... nazwisko...

— Jak, proszę pana? — zapytał złośliwie kapitan: — Inne nazwisko?... Nie rozumiem. Może pan raczy wyrażać się nieco dokładniej.

— To mogło być tylko w taki sposób... że matka Baldaufa miała inne nazwisko — odpowiedział: — Baldauf mógł być jej nieprawym synem, albo synem z pierwszego małżeństwa...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znak Stanów na niebie



Piękne ewolucje wojskowych amerykańskich eskadr lotniczych, uformowanych w znak „U. S. A." ponad lotniskiem wojskowem „Randolph" w Texasie

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek 24 marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Wtorek: Gabrjela — Środa: Zwiastowanie N. M. P.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 29 b. m. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem , ul. Gdańska 65, tel. 33—85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19—62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31—46.

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa Grupy Plastyków Bydgoskich.

— **Pogotowie Ratunkowe — 26-17.**

— **Pogotowie pożarowe** Straży Pożarnej tel. **06.**

— **Straż Pożarna — 26-16.**

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).

— **Szpital Miejski — 36-39.**

— **Dorożki samochodowe — 22-50** (postój przy ul. Jagiellońskiej). **22-51** (postój przy ul. Gdańskiej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Codziennie na repertuarze **„Zuza“** operetka Renys'a z udziałem p. p. Fontanówny, Gilewskiej, Morozowiczowej, Szretterówny, Stajewskiej, Dowmunta, Dzwonkowskiego, Lochmana, Leśniowskiego, Peteckiego, Rewkowskiego, Rychtera, Winczewskiego i Ziemskiego, pod batutą kap. Sillicha.

W próbach „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry oraz „Rozkoszna dziewczyna“ operetka Benattzkiego z p. Fontanówną w roli tytułowej.

„Szesnastolatka“ Stuartów ukaże się w nadchodzącą niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16 po cenach zniżonych.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Zaczęło się od pocałunku“.
APOLLO: „Kobieta bez maski“.
BAŁTYK: „Bokser i dama“ i „Tu rządzi humor“.
KRISTAL: „Czarne róże“ z Liljan Harvey
MARYSIEŃKA: „Königsmark“.
REWJA: „Pat i Patachon jako jazzbandziści“ i wspomnienie miłości“.

Z miasta

— **Na zebraniu plenarnem Koła Rodzicielskiego przy Państwowem Gimnazjum Humanitarnem** w Bydgoszczy w dniu 15 bm. po referacie dr. Wieckiego na temat współpracy rodziny ze szkołą w dziedzinie zdrowia młodzieży — rozważano sprawę artykułu czasopisma dla młodzieży „Płomyk“ o dzieciach w Rosji sowieckiej, który to artykuł posiadał wybitne cechy propagandy komunistycznej. Broniąc się przed wpływem podobnych artykułów na własne dzieci, zebrani uchwalili jednogłośnie wniosek potępiający metody wychowawcze redaktorów „Płomyka“.

— **Związek Pań Domu** na swojej wystawie w Resursie Kupieckiej w dniach od 31 bm. do 5 kwietnia rb. oddaje jedno stoisko bezrobotnym w celu poparcia ich prac. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki w godz. 11—12, ul. Cieszkowskiego 4.

— **Ogólne zebranie członków Zw. Urzędników Kolejowych** wszystkich Kół bydgoskich odbędzie się w czwartek, dnia 26 bm. o godz. 19.45 w sali restauracji „Pod Lwem“. Na zebranie to przybędzie prezes Zarządu Głównego, to też Zarząd Okręgowy Pomorski uprasza o liczny udział członków.

— **Nie zostawiać samochodów bez opieki.** Zam. przy ul. Szczecińskiej 10 p. Józef Probe pozostawił onegdaj nad wieczorem na Rynku Marszałka Piłsudskiego samochód, z którego nieznany jakiś sprawca skradł płaszcz wartośc 30 zł. O kradzieży powiadomił poszkodowany policję.

— **„Pajęczarze“ grasują.** Na strych domu nr. 17 przy ul. Promenada włamał się przedwczorajszej nocy niewyśledzony dotąd złodziej, który skradł partję suszącej się bielizny. Poszkodowany, p. Bernard Mueler ocenia swą stratę na sumę 167 zł. Kradzieży dokonano w dniu 20, wzgl. 21 bm.

— **Koło Szybowcowe Bydgoszcz** organizuje nowy teoretyczny kurs szybowcowy, który rozpocznie się w poniedziałek dnia 30 bm. Otwarcie kursu o godzinie 19. Kursy odbywać się będą (3 razy w tygodniu po 2 lekcje, i to w poniedziałek, środę i piątek), w auli Szkoły Przemysłowej przy ul. św. Trójcy od godz. 19—21. Zgłoszenia na kurs składać można w Sekretarjacie Koła przy ul. Piotra Skargi 7 codziennie od godz. 118—19.

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju** składa serdeczne podziękowanie wszystkim firmom, które łaskawie ofiarowały fanty na kiermasz w dniu 1 bm., a mianowicie: Firmie Bacon Export, Berendt, Borowski, Bydgoski Dom Towarowy, Cegielnia „Wilczak“, Ciupek, Dekora, Drog. „Iris“, Dom Towarowy B-cia Mateccy. Dymkowski, Gastronomja, Gieryn, Goerdler, Grzegorzewski, Hausler, Hirsz - Langerowa, Instytut piękności Paździerski, Jankowska (drogerja), Jaworski, Kaczmarek, Kreski, Inż. Krzywiec, Matz, Michalski, Mix, Jaworski, Niewitecka, Najdrowska, Perf. Astra Chojnacka, Persil Sp. akc., Pilaczyński, Polmin, Siebert, Susała, Szmelter, Wielk. Skład Kawy, Tow. Ubezpieczeń „Przezorność“.

— **Sekcja kulturalno - oświatowa Organizacji P. W. K. do O. K.** zaprasza członkinie na wieczór dyskusyjny w środę, dn. 25 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Marsz. Focha 39. Referat o „Granicy“ Nałkowskiej wygłosi p. Zdekowa.

— **Zapowiedziane na dzień dzisiejszy** organizacyjne zebranie komitetu lokalnego Tygodnia zagadnień polsko - niemieckich w Ratuszu nie odbędzie się.

SPRAWA SZKOŁY I RODZICÓW.

Sztubacki deptak

Każde miasto — chociażby nawet dość duże i nietylko z jednej „głównej“ ulicy złożone — ma część pryncypalną, jakąś dzielnicę, ulicę, lub odcinek tejże, na której koncentruje się życie większości mieszkańców. Są to t. zw. deptaki, mniej, czy więcej efektowne „spacerostrady“, które spotyka się zarówno w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, czy Wilnie.

Oczywiście i Bydgoszcz ma taki „deptak“. Jest nim reprezentacyjna ul. Gdańska, a ściślej mówiąc — jej odcinek od pl. Teatralnego włącznie do skrzyżowania z ul. Śniadeckich wyłącznie. Na odcinku tym ruch w ciągu całego dnia pulsuje żywo, co nadaje miastu pewnego charakteru miasta ruchliwego, ludnego i beztroskiego. Każdemu z płacących podatki mieszkańców wolno rzecz prosta obejść codziennie w ilościach dowolnych jego „rewir“, wolno mu się „poszwędać“ w granicach określonych przez przepisy o ruchu pieszym po ulicach — i nikogo to ani ziębić, ani parzyć nie może.

Bydgoski deptak **różni się jednak zasadniczo** od wszelkich innych tego rodzaju i to niestety na niekorzyść. Deptak nasz nie może się niestety nazywać „bydgoskim“, bo zwłaszcza w pewnych godzinach przeciętny bydgoszczanin, spieszący się ze swemi interesami, z ul. Gdańskiej na wspomnianym odcinku korzystać nie jest w stanie. Odcinek ul. Gdańskiej pomiędzy pl. Teatralnym, a ul. Śniadeckich określić można trafnie tylko jednem mianem, a mianowicie **mianem „deptaku sztubackiego“.** Gdy tylko zacznie zapadać zmrok, lub minie owa nieszczęsna godzina 17-ta, to **wprost niewiadomo skąd na ul. Gdańską wylewają się falangi sztubaków i sztubaczek.** W przeciągu kwadransa szeroki **chodnik zamienia się w ciasny korytarz szkolny,** przez który niełatwo się przecisnąć, zwłaszcza, że **spacerująca młodzież czuje się na ulicy równie pewnie i swobodnie, ja na boisku szkolnem,** a rzadko aplikowane jej zasady grzeczności traktuje najwidoczniej jako „przedmiot nadobowiązkowy“, lub zgoła nieobowiązujący. Młodzież korzysta pełną piersią z niczem nie skrępowanej swobody, a odpoczywając po trudzie lekcyjnym w najstosowniejszem — jej zdaniem — środowisku, rozprawia o swych, a najczęściej cudzych sprawach i sprawkach. Przy okazji tej łatwo dowiedzieć się można wielu ciekawych rzeczy z zakresu programu nauczania w gimnazjach i szkołach zawodowych, ponadto zaś **usłyszeć niejedną pikantną historyjkę,** mogącą zainteresować nietylko zwykłego przechodnia, ale i psychologa przeprowadzającego studja nad t. zw. „wiekiem szczenięcym“. **Tematy erotyczne rzecz prosta omawiane są najszerzej** i przyznać to trzeba — ze znawstwem skomplikowanych tych zagadnień. Dyskutując młodzież zwykła wyrażać się dosadnie, to też niejedno soczyste wyrażenie przyswoić sobie można podczas takiej „wspólnej“ przechadzki na sztubackim deptaku. **Konsumcja tytoniu odbywa się w tym czasie normalnie, t. zn. pali każdy sztubak, który się do tego przyzwyczaił i który do tej sztuki się dopiero „wkłada“.**

* * *

Poruszając tę sprawę dalecy jesteśmy od zamiaru wyrugowania młodzieży z ulubionego przez nią miejsca przechadzki. Nie chcemy czynić zamachu na jej swobodę.

Nam chodzi jedynie **o t. zw. przyzwoitość,** to jest o to, co reguluje jej stosunek do starszego społeczeństwa, co składa się ogólnie na jej opinję, o której w żadnym wypadku zapominać nie wolno. Nie uogólniamy faktu i nie twierdzimy, że wszyscy uczniowie i wszystkie uczenice szwędają się stale po Gdańskiej. Najczęściej spotykać można na „deptaku“ te same twarze, co w pierwszym rzędzie chyba **zainteresować powinno przełożonych poszczególnych spacerowiczów.** Notoryczni spacerowicze urabiają niestety opinję o swych kolegach i koleżankach, a sądząc z zachowania się na bydgoskim „deptaku sztubackim“ — opinja ta jest nienajlepsza.

SKI.

Hołd Marszałkowi

na zebraniu Stow. Restauratorów

W sali restauracji „Gastronom“ przy ul. Marszałka Focha odbyło się przed kilku dniami plenarne **miesięczne zebranie członków Stow. Restauratorów.**

Z okazji minionych pierwszych Imienin Wodza Narodu, obchodzonych w roku bieżącym bez Niego — na wezwanie prezesa Stowarzyszenia **p. Teodora Kocerki oddano przez powstanie z miejsc i chwilę milczenia hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.**

W toku kilkugodzinnych obrad omówiono szereg aktualnych spraw zawodowych. **Wielki kłopot mają obecnie restauratorzy z powstawianemi już dawniej bilardami automatycznemi,** których eksploatacja przeszła obecnie na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, jako organizacji o wyższej użyteczności publicznej. Z okazji tej przedstawiciele P. C. K. z Poznania opodatkowali wielu restauratorów bydgoskich, gdy tymczasem — jak wyjaśnił to Zarząd po porozumieniu się Centrali stowarzyszeń restauratorów z Zarządem P. C. K. w Poznaniu — wysokość opłat zostanie ustalona dopiero w okresie późniejszym, po ukończeniu prowadzonych pertraktacyj. Poszczególni restauratorzy w wielu wypadkach uiścili pewne kwoty (około 20 zł) tytułem ryczałtowej opłaty za półroczną eksploatację, jednak wpłaty te uskutecznione zostały przedwcześnie.

Obszerna dyskusja wyłoniła się przy omawianiu spraw organizacyjnych Stowarzyszenia. **Zrzeszenie restauratorów bydgoskich, wykazujące zarówno chlubną, półwiekową przeszło tradycję, jak i przykładną wprost żywotność** — stara się o wzmocnienie zrębów swej organizacji. Za przykładem innych stowarzyszeń restauratorskich bydgoscy właściciele zakładów gastronomicznych zamierzają utworzyć luźne **koło członków wspierających, do szeregu którego chcą przedewszystkiem wciągnąć swych dostawców.** W oparciu o takich protektorów Stowarzyszenie mogłoby rozwinąć znacznie swoją działalność. Rzecz prosta w wypadku takim restauratorzy popieraliby w pierwszym rzędzie współpracujących z nimi dostawców, co nie może być tym ostatnim obojętne, jeśli się zważy, iż restauratorzy są przecież generalnymi konsumentami. Wspierający organizacyjną działalność restauratorów dostawcy nie będą zresztą zbytnio krępowani. Specjalne znaczki ułatwią im uiszczenie drobnych datków na rzecz owocnie pracującej organizacji zawodowej.

Obecny na zebraniu **przedstawiciel Browaru Bydgoskiego p. dyr. Czajkowski jako pierwszy zgłosił swój akces, jako dostawcy do Towarzystwa, deklarując składkę w wysokości 200 zł. rocznie.** Piękny gest dyr. Czajkowskiego spotkał się z żywem uznaniem zgromadzonych.

Żołnierze garnizonu bydgoskiego Twórcy Armji Polskiej w hołdzie

Pragnąc złożyć hołd pamięci Twórcy Armji Polskiej — żołnierskie zespoły świetlicowe garnizonu bydgoskiego pracujące pod opieką Polskiego Białego Krzyża urządziły z okazji minionych imienin Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego wspólną wieczornicę w hali gimnastycznej 62 pp. Wlkp.

Wieczornica ta zgromadziła grono gości, oraz przedstawicieli władz z pp. **d-cą 15 D. P. i komendantem garnizonu, oraz starostą bydgoskim Stefanickim na czele.** Przed rozpoczęciem programu p. gen. Chmurowicz wręczył przedstawicielom wszystkich stacjonowanych w Bydgoszczy formacyj, na terenie których pracuje Polski Biały Krzyż, piękne księgi pamiątkowe do świetlic, ufundowane przez P. B. K.

Zespoły świetlicowe z pietyzmem i starannością przygotowały obszerny program wieczornicy, na który złożyły się: inscenizacje z życia Marszałka, przemówienia, deklamacje, śpiewy i koncert. Nad całością sceniczną czuwała jako reżyserka p. Marta Chmielarska. **Orkiestra 62 pp. pod batutą por. Grabowskiego i orkiestra 61 pp. pod batutą por. Kuczery — uczestnicząc w programie, przyczyniły się doskonałemi swemi produkcjami muzycznemi do uświetnienia żołnierskiej uroczystości.**

Całość wywarła na uczestnikach silne wrażenie, świadcząc o uczuciach patrjotycznego kultu żywionego przez żołnierzy garnizonu bydgoskiego dla Twórcy Armji Polskiej, zgasłego Wodza Narodu śp. Marszałka Piłsudskiego.

Zgrana szajka złodziejska przed sądem

Trzej przyjaciele na ławie oskarżonych

31-letni Bernard Rutkowski, jegomość, który w życiu niejedno przeszedł i z niejednego pieca chleb jadał, a m. in. w **różnych okresach czasu w sześciu kryminałach bawił — miał przyjaciela „od serca“ 25-letniego Wałka Dejcza.**

Wałk Dejcz (Wałk jest najprawdopodobniej imieniem) poszczycić się może mniejszą ilością odbytych kar sądowych, niemniej jednak działalność jego zasługuje „na uznanie“ chociażby ze względu na posiadanie wyroku na 4 lata więzienia.

Obydwaj ci przyjaciele, jak to bywa niejednokrotnie w życiu, **mieli trzeciego przyjaciela, którym był 31-letni Juljan Buchnowski.**

Wszyscy trzej wymienieni w nocy na 6 marca r. b. włamali się do sklepu kolonjalnego przy ul. Mazowieckiej 9 w Bydgoszczy. Futryny drzwi odcinających speców od sezamu — ustąpiły szybko bez zbytniego hałasu. Dzięki temu złodzieje mogli w spokoju spakować większą partję towaru do dwóch worków, **narażając właścicielkę sklepu p. Teodozję Tuleję na 200 zł straty.**

Obydwa worki zawierające łup powędrowały do mieszkania **31-letniej Celiny Brandt przy ul. Świeckiej 13,** u której mieszkał Dejcz.

W dniu wczorajszym zgrana szajka zasiadła za sprawkę tę na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego. Prawo jeśli chodzi o złodziei recydywistów jest srogie, to też sąd **skazał trzech sprawców włamania po roku bezwzględnego więzienia, zaś ich pomocnicę, również w kronikach sądowych notowaną — na pół roku więzienia.**

Dorobił sobie jeszcze 6 mies.

Podczas transportu do więzienia użerał się ze strażnikiem

Zwykle złoczyńca, gdy dostanie się po dłuższem, lub krótszem wymigiwaniu, w ręce policjanta, lub strażnika więziennego, rezygnuje z dalszej agresywności, widząc, iż „władza“ spełnia tylko swój przykry obowiązek, a ponadto od jego zachowania zależy traktowanie go podczas pobytu w „ulu“. Zdarzają się jednak i wyjątki, które całą swoją żółć i niezadowolenie z „wpadunku“ wyładowują na Bogu ducha winnym dozorcy. Pensjonarjusz więzienny, **26-letni Jan Krawczak,** odsiadujący obecnie — mimo amnestji — karę za różne sprawki, odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym za tego rodzaju nieodpowiednie zachowanie się. Krawczaka transportowali do więzienia trzej strażnicy: Karol Krukowski, Aleksander Artych i Wojciech Rufczyński. Wobec tak silnej eskorty, Jan Krawczak nie próbował nawet czmychnąć na wolność, ale za to, odbijając „swoje“, przez całą drogę **kłócił się najniesforniej w świecie, lżąc strażników.**

Sąd Okręgowy, w wyniku wczorajszej rozprawy, **skazał Krawczaka na 6 miesięcy dodatkowego więzienia.** Po tej nauczce Krawczak, spokojny jak trusia, opuścił salę sądową, nie chcąc raz jeszcze narażać się swoim urzędowym opiekunom.

Nowe skutki propagandy... „motoryzacji“

Wiosenny popyt na rowery

Kroniki policyjne w ostatnich dniach notują **coraz to liczniejsze kradzieże rowerów.** Rozpoczął się już (coroczny) ożywiony sezon kradzieży rowerowych, co w pierwszym rzędzie stać się powinno przestrogą dla posiadaczy rowerów, niejednokrotnie lekkomyślnie pozostawiających swe dwukołowce na ulicy, lub w korytarzach bez opieki.

Ub. doby zgłoszono na policji aż trzy kradzieże rowerów.

Tadeuszowi Pawelskiemu, zam. przy ul. Bocianowo skradł nieznany jakiś opryszek rower, przy którym znajdowały się trzy paczki cukierków. Złodziejowi — jak dotąd — sztuczka uszła płazem.

Mieszkaniec powiatu, **Willi Ross z Trzeciewca** pozostawił swój wehikuł w korytarzu domu nr. 66 przy ul. Gdańskiej, — oczywiście bez żadnej opieki. Po krótkim pobycie za interesem... **Ross musiał do Trzeciewca powrócić per pedes apostolorum.** Jedynym śladem roweru jest chwilowo żałosny meldunek w I komisarjacie.

Do rzędu niezawinionych ofiar kradzieży rowerów zaliczyć trzeba **Leona Mazurka** zam. przy ul. Wysokiej 24 w Bydgoszczy. Pan M. ukrył swój rower w chlewie, a na dobitek opatrzył drzwi tak potężną kłódką, iż złodziej zrezygnował z zamiaru otwarcia jej swoim sposobem. Gorzej jednak, że drapichróst nie wyrzekł się chęci sprawdzenia co ukrywa właściciel chlewa pod tak solidnem zamknięciem. Temu „zawdzięczać“ należy, iż włamywacz wybił w murze otwór, przez który wydobył bynajmniej nie rozmontowany rower. Na widok tego wyczynu pan M. załamał boleśnie ręce, bowiem oprócz policji zawezwać musiał również... murarza.

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

Brawo Policyjny Klub Sportowy!

Szara jak mundur policjanta, a pożyteczna i ruchliwa jak praca „granatowych żołnierzy", jest działalność bydgoskiego P. K. S. — Policyjnego Klubu Sportowego. Dowiodło tego ostatnie roczne walne zebranie, jakie odbyło się w ub. tygodniu w świetlicy I. K. R. przy ul. Jagiellońskiej. **Mrówcza praca organizacji w świetle skrzętnych cyfr i sprawozdań znalazła swój pełny obraz, świadczący nader chlubnie o żywotności P. K. S.**

W obradach uczestniczyło zgórą 150 policjantów wszelkich stopni, szczebli i funkcyj. Zebranie zagaił prezes p. kom. mgr. **Kowalski**, witając wśród obecnych przedstawiciela ośrodka W. F. i P. W. dyr. **Matuszewskiego, delegatów klubów wioślarskich i gości.** Na **wstępie uczczono w poważnem skupieniu pamięć ś. p. Marszałka Piłsudskiego.**

W roku sprawozdawczym z granatowych szeregów policji bydgoskiej, a tem samem i z szeregów członków P. K. S. **ubyli ś. p. st. przod. Felczykowski i st. przod. Ziółkowski**, których pamięć uczczono przez powstanie.

Na przewodniczącego walnego zebrania uproszono p. pkom. **Sołtysa**, na asesorów pp. asp. **Markuszewskiego i Szatkowskiego.**

Zkolei nastąpiły sprawozdania, które zapoczątkował prezes p. kom. Kowalski.

Przy Klubie istnieje szereg sekcyj, w których policjanci, **po znojnej pracy i służbie bezpieczeństwa uprawiają sporty, wygłaszają odczyty, pracują społecznie.** Główne życie skupia się w sekcjach: wioślarskiej, kulturalno-oświatowej, lekkoatletycznej, strzeleckiej i kręglarskiej. **Największą ruchliwością wyróżnia się sekcja wioślarska**, pozostająca pod kierownictwem p. przod. Sielskiego. Załogi uczestniczyły w licznych zawodach i regatach, uzyskując szereg doskonałych wyników. Sekcja kult.-ośw. pod kierownictwem p. **post. Rózgi** urządziła szereg odczytów i wycieczek, m. in. wycieczkę do Krakowa. Również piękne rezultaty osiągnęła sekcja lekkoatletyczna, na czele której stoi znany na Pomorzu propagator i pionier lekkoatletyki p. **przod. Gołębiewski.** Sekcja Kręglarska na swoim odcinku działalności przyczyniła się niemniej do uświetnienia barw Klubu. **Kierownik jej p. st. przod. Lewandowski zdobył tytuł mistrza Pomorza.**

Bibljoteka policyjna — to dalszy piękny dorobek Klubu. Liczy zgórą 3.000 tomów. **Majątek P. K. S. przedstawia wartość 25.000 zł.**

Jak wynika z relacji sekretarza p. st. przod. **Sobkowiaka**, Klub liczy obecnie: dwóch członków honorowych, 64 członków-założycieli, 19 wspierających i 222 zwyczajnych. **Ostatnio członkiem honorowym mianowano b. prezesa Klubu i komendanta P. P. w Bydgoszczy p. nkom. Kołacińskiego, obecnego komendanta P. P. we Lwowie.**

Po wysłuchaniu sprawozdania kasowego skarbnika p. st. post. **Flisiaka** wywiązała się krótka dyskusja, w której głos zabierali pp.: **Stablewski, Lewandowski, Sielski i Gołębiewski.** Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej p. pkom. **Sołtyka udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorjum.**

W końcu pierwszej części zebrania głos zabrał przedstawiciel ośrodka W. F. i P. W. p. dyr. **Matuszewski**, oświadczając, iż **walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie postanowiło nadać p. przod. Franciszkowi Gołębiewskiemu za jego wybitną działalność i zasługi położone w dziedzinie sportu lekkoatletycznego na Pomorzu godność członka honorowego P. Z. L. A.** Zaszczytnie odznaczonemu wręczono piękny dyplom członka honorowego. Prezes Klubu p. kom. Kowalski złożył przod. Gołębiewskiemu gratulacje imieniem zarządu Klubu, zgromadzeni członkowie zaś zgotowali swemu koledze serdeczną owację.

Po przerwie odbyły się wybory nowych władz Klubu. W wyniku głosowania zarząd ukonstytuował się w składzie następującym: pp. **kom. Kowalski — prezes, pkom. Fąferek — wiceprezes, st. przod. Sobkowiak — sekretarz, przod. Andrzejewski — zast. sekr., st. post. Flisiak — skarbnik, przod. Sztudiarek — zast. skarbnika, st. przod. Gortich — gospodarz, st. przod. Wieczorek — zastępca. Komisję rewizyjną tworzą pp.: pkom. Sołtys — jako przewodniczący, st. przod. Lewandowski, st. przod. Stablewski — członkowie, oraz asp. Szatkowski i st. przod. Jarmuło..icz — zastępcy. W skład sądu koleżeńskiego wchodzą pp.: pkom. Duniewski, przod. Ratajczak, przod. Gołębiewski, oraz asp. Markuszewski i st. post. Samul — jako zastępcy.**

Zkolei nastąpiło uroczyste wręczenie nagród zdobytych przez członków w ub. sezonie. Wręczenia nagród dokonał p. prezes Kowalski, podnosząc w okolicznościowem przemówieniu **zasługi starszych członków, jak np. p. pkom. Fąferka, który w biegu na 100 m. zajął drugie miejsce przed innymi dobrymi zawodnikami.** Złotą odznakę sportową IV stopnia na stałe w r. ub. zdobyli pp.: **pkom. Fąferek, przod. Jan Gill, przod. Janowiak, st. post. Staszewski, post. Czyczyński, post. Madaj, post. Kowalkowski i post. sł. śl. Przybysz.**

W toku omawiania spraw ogólnych **postanowiono poprzeć działalność Rodziny Policyjnej, na czele której pracuje p. Kowalska.** Rodzina prowadzi ożywioną działalność społeczną, m. in. **dożywia codziennie ok. 30 dzieci bezrobotnych.** Z okazji imienin gen. Rydza-Śmigłego uchwalono ofiarować dla żołnierzy za pośrednictwem P. B. K. 384 książek.

Samobójczy skok do kanału

Desperatkę uratowano

Nieliczni przechodnie znajdujący się przedwczoraj wieczorem około godz. 19,30 w pobliżu IV śluzy na starym kanale w Bydgoszczy zaintrygowani zostali niespodziewanym pluskiem wody.

Jak się okazało **do kanału skoczyła w zamiarze samobójczym pewna kobieta**, którą widziano w pobliżu śluzy. **Dzięki natychmiastowej pomocy desperatkę uratowano.** Wozem pogotowia odstawiono ją do lecznicy powiatowej.

Niedoszłą **samobójczynią jest mieszkanka Prądów pod Bydgoszczą, Łucja Kolosa.**

Co pchnęło ją do poszukiwania dobrowolnej śmierci dotychczas nie wiado-

Już 42.000 zł zebrano na bezrobotnych

Wskaźnik ofiarności publicznej mierzy już drugą „czterdziestkę"

Zbiórka pieniężna na rzecz bezrobotnych kontynuowana w dalszym ciągu z okazji odbytego „Tygodnia" **daje nadspodziewanie piękne rezultaty.**

Preliminowaną według najśmielszych przypuszczeń globalną kwotę 40 tysięcy zł w gotówce przekroczyliśmy niespodziewanie i to odrazu o dwa pełne tysiące. **Wskaźnik ofiarności publicznej, przystosowany do 40.000 zł — rozpoczął już poraz drugi wędrówkę dookoła tarczy. W dniu wczorajszym wskazywał 42.000 zł**

Jeśli zbiórkę pieniężną uważać należy za bardzo pomyślną i udatną — to przyznać trzeba, że zbiórka odzieży, zainicjowana przez Komitet w dniach od 18 do 25 bm. — jak dotąd wciąż jeszcze — rokuje małe nadzieje w efekcie. Czytaliśmy wczoraj, iż **Poznań zebrał dla swych bezrobotnych znaczne zapasy odzieży wartości około 50.000 zł.** Gdybyśmy proporcję — podobnie, jak było to w zbiorze gotówki — utrzymali i na tym odcinku, to powinniśmy dla swych najbiedniejszych zebrać za kilkanaście, w każdym razie, tysięcy złotych. I dopiero wówczas sukces zbiórki byłby zupełny!

Zbędną odzież można składać: w Ratuszu, Wydziale Opieki Społecznej przy ul. Bernardyńskiej, w restauracji p. Kowalskiego (ul. Wrocławska), rest. p. Ruxowej (ul. Poznańska 1), rest. p. Konieczki (ul. Gdańska 118) i rest. p. Gonczerzewicza (Zb. Rynek 5).

* * *

W dalszym ciągu ofiary na rzecz „Tygodnia Pomocy dla Bezrobotnych" złożyli: Szkoła Dokształcająca Zawodowa 14,50 zł, 1-ma Kreski 100 zł, dr. Brunk 10 zł, Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe 300 zł, Antoni Weynerowski 1.000 zł, personel fabryki obuwia „Leo" Włodzimierz Janka 50 zł, Korp. Konc. Instal. Gaz. i Wodoc. 20 zł, dyr. Bargiela 30 zł, Zakł. Hutn. Górn. Modrzejów 75 zł, radca miejski Śpikowski 50 zł, personel firmy Millner 84 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet serdeczne podziękowanie.

Pogrzeb ofiar katastrofy samochodowej

pod Koronowem

Dwie ofiary **śmiertelnej katastrofy samochodowej burmistrza m. Koronowa p. notarjusza Kosidowskiego**, jaka wydarzyła się przed kilkoma dniami pod Bydgoszczą, odbył się ub. soboty.

Na wieczny odpoczynek odprowadzono **zwłoki tragicznie zmarłego synka burmistrza 11-letniego ś. p. Włodzimierza Kosidowskiego, ucznia Państw. Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy i szofera ś. p. Franciszka Burdy.**

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele **św. Andrzeja w Koronowie**, gdzie zwłoki złożono w dzień przed pogrzebem — kondukt żałobny wyruszył na cmentarz.

Mieszkańcy **Koronowa do głębi przejęci wstrząsającym wypadkiem** uczestniczyli licznie w smutnym tym obrządku. Za konduktem posuwali się uczniowie I klasy Państw. Gimn. Humanistycznego, do której uczęszczał syn burmistrza mec. Kosidowskiego, miejscowi harcerze, członkowie stowarzyszeń Dzieciątka Jezus, Związku Strzeleckiego, oraz przedstawiciele władz z Bydgoszczy, Koronowa i powiatu bydgoskiego.

Kalarus posiedzi, Kuffel będzie „bulił"...

Sympatyczny z każdej innej strony, **młody i wielką przyszłość rokujący 19-letni młodzian z Ossowej góry pod Bydgoszczą Władysław Kalarus w dn. 22 grudnia ub. roku** włamał się do szopy stanowiącej prawną i przez nikogo nie kwestjonowaną własność **Lucjana Noka** (ul. Nakielska 126).

Kalarus, wzgl. prościej mówiąc — złodziej, zabrał na szkodę właściciela szopy dokładnie 8 strugów stolarskich, jedną deskę i poduszkę, co razem przedstawia wartość 50 zł.

Nie chcąc posługiwać się aż 8 heblami Kalarus sprzedał jeden z ośmiu zafasowanych podczas „włamu" **31-letniemu Telesforowi Kufflowi** z Bydgoszczy.

Niewinna ta na pozór sprawka wydała się jednak niespodziewanie, w rezultacie czego nieprawny posiadacz hebli i prawny w swojem mniemaniu nabywca części łupu znaleźli się przed obliczem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy.

Rozprawa była ciekawa i obfitowała w emocjonujące momenty. Podsądni bronili się niby dłużnicy przed egzekucją, zapewniając po kilkakroć o swej niewinności.

W wyniku przewodu sąd opierając się na obciążających zeznaniach świadków wydał brzemienny w przykre skutki wyrok: **Kalarus pół roku więzienia, imć pan Telesfor Kuffel 20 zł grzywienki.**

Zjazd delegatów Stow. Właścicieli Nieruchomości na Pomorzu

Zarząd Związku Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości województwa pomorskiego w Toruniu przypomina, że w dniu 29 marca o godz. 13 w sali Książęcej Dworu Artusa w Toruniu przy Rynku Staromiejskim odbędzie się roczny walny zjazd delegatów Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości Pomorza, na który zaprasza delegatów wszystkich Stowarzyszeń zrzeszonych i niezrzeszonych w Związku. (995

Ważne informacje

3 zł. opłaty za rower. W myśl projektowanego przez Ministerstwo Spraw Wewn., rozporządzenia opłata za rowery ma być ujednolicona i ma wynosić 3 zł rocznie. Mają być również uproszczone różne formalności przy nabywaniu kart rowerowy. Ogłoszenia rozporządzenia należy się spodziewać przed 1 kwietnia.

Programy radjowe

Środa, dnia 25 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—12.30 „Choroby dziecka w wieku przedszkolnym" — pogadanka — wygłosi dr. Marceli Gromski. 12.30—13.25 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Przerwa w Warszawie, programy lokalne w rozgł. regionalnych. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—16.00 Programy lokalne. 16.00—16.20 „Kurek na dzwonnicy" — obrazek słuchowiskowy Małgorzaty Sterbówny. (Audycja dla dzieci) (ze Lwowa). 16.20—16.45 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja. 16.45—17.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00—17.20 „Dyskutujmy": „Miejsce dla młodych" — dyskusja nieprzygotowana — przeprowadza Michał Leśniewski i Bolesław Wasylewski. 17.20—17.50 Ignacy Dobrzyński: Kwintet na dwoje skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i kontrabas (z Poznania). Wyk.: Zdzisław Jahnke i W. Witkowski — skrzypce, T. Szulc — altówka, Dezyderjusz Danczowski — wiolonczela. Adam Ciechański — kontrabas. 17.50—18.00 „Książka i wiedza": O książce Williama Bragg'a: „Światło" — dr. Kazimierz Maślankiewicz (z Krakowa). 18.00—18.30 „Pół godziny w Hiszpanji". — Gra orkiestra Kameralna Adama Hermana (z Krakowa). 18.30—19.40 Programy lokalne. 19.40—19.45 Wiadom. sport. ogólne. 19.45—19.55 Reportaż aktualny. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.45 Programy lokalne. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00—21.40 XXIX-ta Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849), w oprac. prof. U. J. D-ra Zdzisława Jachimeckiego. Wyk. Janina Familier-Hepnerowa. 1) Nokturn Es-dur op. 55 Nr. 2, 2) Mazurek cis-moll op. 50 Nr. 3, 3) Berceuse op. 57, 4) Czwarta ballada f-moll op. 52. 21.40—21.55 „Wśród młodych poetów" (Maliszewski i Czechowicz), kwadrans poetycki w opracowaniu Jerzego Ronard Bujańskiego. 21.55—22.05 Pogadanka aktualna. 22.05—22.35 Audycja z okazji narodowego święta Grecji. 22.35—23.30 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W programie muzyka salonowa i taneczna. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 „Parę informacyj". 13.30—14.30 Muzyka lekka (płyty). 15.20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15.30—16.00 Muzyka fortepianowa (płyty). 18.30 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Z. Bogusławska. 18.40 Życie kult.-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Muzyka ludowa (płyty). 19.00 Wiad. gospod. z Pomorza. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza. 20.00—20.45 Bronisław Huberman gra... (płyty).

ZAGRANICA

17.15 Rzym. Koncert symfon. pod dyr. Bruno Walter (tr. z Augusteo). 18.00 Frankfurt. „Frankfurt gra i śpiewa" — wesoły koncert. 18.15 Anglja (Nat. Pr.). „The Continentals", tańce i pieśni. 18.30 Koenigswust. Sonata h-moll Respighiego. 18.50 Budapeszt. Muz. cygańska. 19.00 Koenigswust. Koncert rozrywkowy. 19.15 Ryga. Wieczór muzyki operowej. 19.25 Wiedeń. „Pajace", opera Leoncavalla (tr. z Opery). 19.30 Anglja (Reg. Pr.). Melodje z oper komicznych. 20.00 Stockholm. Recital śpiew. D. Helmrich. 20.10 Koenigswust. „Barwny jest świat operetki", koncert rozrywkowy. 20.10 Frankfurt. Radjokabaret. 20.10 Monachjum. Barwny koncert orkiestrowy. 20.15 Lipsk. „Gramy do tańca". 20.25 Bukareszt. Koncert uroczysty. 20.30 Wiedeń. „Gianni Schicchi", opera Pucciniego (tr. z Opery). 20.35 Medjolan. „Parsifal", opera Wagnera (tr. z La Scali). 20.45 Hamburg. „1000 taktów hiszpańskich". 21.00 Sztutgart. Muzyka alpejska. 21.00 Bruksela franc. „Lalka norymberska", operetka Audrana. 21.15 Poste Parisien. Występ Chóru Kozaków Dońskich. 21.30 Anglja (Nat. Pr.). Koncert symfoniczny. 21.30 Paris P. T. T. Koncert kameralny z udz. kwartetu Drezdeńskiego. 21.50 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 22.00 Stockholm. Program rozrywkowy. 22.30 Sztutgart. Utwory na skrzypce i fortepian. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.30 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23.30 Anglja (Reg. Pr.). Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. „Borys Godunow" opera Mussorgskiego. 0.15 Radio Paris. Muzyka lekka.

Rep. 1605—1606—1773/35. 990

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 27 marca br. o godz. 9-tej przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: bufet, kanapę z lustrem, stoły, krzesła, stojący zegar, maszynę do szycia, fotele, dywan, lustra, szafę do rzeczy dużą, umywalkę z lustrem z marmurową płytą, nocne stoliki, powieszak z lustrem, 3 małe stoliki, oszacowane na łączną sumę 1.710,— zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży przy ul. Toruńskiej nr. 35.

Chełmża, dnia 20 marca 1936 r.

(—) Gramowski,
komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Rep. 259/36. 992

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 27 marca br. o godz. 10-tej przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: bufet dęb. czarny z lustrem, kredens forn. z lustrem, duży stół do rozciągania, 10 krzeseł wyściel. gobeliną, lampę elektr., stolik, zegar ścienny, 4 obrazy i na 2 okna firany z tyczkami mosięcznemi, oszacowane na łączną sumę 570,— zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży przy ul. Paderewskiego 17.

Chełmża, dnia 20 marca 1936 r.

(—) Gramowski,
komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Rep. 251/36 i nast. 991

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 27 marca br. o godz. 11-tej przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: 1 samochód niebieski „Chevrolet" nr. 121.712 i 1 platformę, oszacowane na łączną sumę 3.070,— zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży, ul. Szewska, u spedytora p. Makowskiego.

Chełmża, dnia 20 marca 1936 r.

(—) Gramowski,
komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy II rewiru Mieczysław Mystkowski, zam. w Bydgoszczy przy ul. Ig. Paderewskiego nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że dokona sprzedaży z publicznej licytacji, dnia 24 marca 1936 r. o godz. 10 przy ul. Jagiellońskiej nr. 7 ruchomości należących do Mateusza Senkowa, składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 600,— dnia 27 marca 1936 r. o godz. 10 w domu nr. 37 (f. Rawa) ruchomości należących do Leokadji Swiniarskiej składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3.420, dnia 31 marca 1936 r. o godz. 10-tej ruchomości należących do masy upadłościowej f. D/H Urbanowski składających się z 1.500 koszy, skrzyń do suszenia raków, mebli biurowych i t. p. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

Bydgoszcz, dnia 23 marca 1936 r. 1012

(—) M. Mystkowski, komornik.

Zl. 71-8-K.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Więzienie w Wejherowie ogłasza przetarg nieograniczony na jednorazową lub częściową dostawę w okresie od 10. IV. 1936 r. do 15. VI. 1936 r. następujących produktów: cukru 200 kg, pieprzu 10 kg, liści laurowych 5 kg, soli 1500 kg, cebuli 500 kg, pietruszki 200 kg, marchwi 500 kg, buraków 1000 kg, pęczaku 500 kg, grochu żółtego 600 kg, grochu zielonego 600 kg, żyta 10.000 kg, słomy 4.000 kg.

Oferty na wyszczególnione artykuły należy przesłać pod adresem Więzienia w Wejherowie w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na artykuły żywnościowe" do dnia 8 kwietnia 1936 r. godz. 10-ta.

Do oferty należy dołączyć próbkę oferowanych artykułów.

Wszystkie artykuły winny być w I-szym gatunku — ceny podane loco magazyn więzienia w Wejherowie.

Więzienie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, dodatkowego ustnego przetargu oraz zwiększenia lub zmniejszenia dostawy.

Do ofert należy załączyć kwit Kasy Urzędu Skarbowego w Wejherowie na złożone w tej Kasie na r-ku bieżącym Nr. 12 (Sumy depozytowe) wadjum w wysokości 3% wartości oferowanych produktów.

Oferty bez kwitu Kasy Skarbowej na złożone wadjum, nie będą rozpatrywane.

Wszelkich informacji udziela Dział Gospodarczy więzienia w Wejherowie codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8 do 15-tej.

Wejherowo, dnia 18 marca 1936 r.

Naczelnik Więzienia:
Zl. 1069-u. (—) Jan Olech,
Kom. Str. Więź. 1013

3. Co. 433/35. 23

EDYKT WYWOŁAWCZY.

Stefan Przanowski, właściciel majątku w Nowejwsi powiat Starogard, wniósł o wywołanie listu hipotecznego, wystawionego dla hipoteki zapisanej w księdze wieczystej Starogard tom XXVI, wykaz liczba 776 w dziale III pod nr. 1 w kwocie 1.000,— zł. w złocie na rzecz Stefana Przanowskiego, właściciela majątku w Nowejwsi powiat Starogard.

Wzywa się przeto posiadacza tego listu, by najpóźniej na terminie w dniu 13 października 1936 r. o godz. 12 w tutejszym Sądzie, pokój 23 przedłożył list hipoteczny i zgłosił swe prawa, w przeciwnym razie zostanie ze swemi prawami wykluczony.

Starogard, dnia 10 lutego 1936 r.

Sąd Grodzki.

Km. 224/36. 1000

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Starogardzie rewiru II. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 marca 1936 r. o godz. 10,30 w Starogardzie przy ul. Tczewskiej odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Browaru Obywatelskiego, składających się z:

1) 1 maszyny do pisania „Continental",
2) 1 szafy ogniotrwałej,

oszacowanych na łączną sumę 700,— złotych.

Starogard, dnia 21 marca 1936 r.

Komornik:
(—) Jan Dąbrowski.

Numer akt: III. Km. 2600/35. 998

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III-go Wojciech Janowski mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 kwietnia 1936 r. o godz. 10-tej przystąpi do opisu nieruchomości Mały Kunsztyn, wykaz L. 99 do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 40.000,— zł. plus procenta i koszty, przypadającej wierzycielowi Stanisławowi Bronikowskiemu od dłużniczki Bronisławy Sujkowskiej i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Grudziądz, dnia 18 marca 1936 r.

Komornik:
(—) Wojciech Janowski.

Do akt 79/36, i 79/36/II. 1006

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II-go, Józef Penk, zamieszkały w Gdyni, przy ul. Leśnej nr. 3 na zasadzie art. 601 k. p. c. ogłasza, że w dniu 26 marca 1936 r. w Gdyni odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

o godz. 12 przy ul. Świętojańskiej 86: 1 biurko dębowe, 1 pedałówka drukarska — oszacowane na 300,— zł.;

o godz. 13 przy ul. Olsztyńskiej 8: 1 toaleta damska z lustrem, 1 bufet dębowy, 1 szafa do książek, 6 krzeseł wybijanych skórą, 1 aparat radjowy Telefunken, 1 stolik mały, 1 lampa elektr. 8 kloszowa niklowa, — oszac. na 570,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 23 marca 1936 r.

Komornik:
(—) Józef Penk.

TORUN

Ostrzeżenie

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że dnia 25 marca b. r. wyłoży na terenach Kępy Bazarowej, w folwarkach Krowieniec i Katarzynka, w Wrzosach i na Bielanach trutkę (zatrute króliki) w celu tępienia drapieżników. Przestrzega się przed zabieraniem trutek i padłych drapieżników.

Zarząd Miejski w Toruniu
D. L. 426 1001 C

Zarząd Okr.

Ziemi Pomorskiej Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza", odwołuje ogłoszone na 25 b.m. w „Dniu Pomorza" z dnia 18, b. m. Walne Zgromadzenie członków Kasy Samopomocy R.U. 996C

Potrzebna

służąca do wszystkiego z dobremi świadectwami. Zgłoszenia: Chełmińska Szosa, dom wojskowy koło dworca.
999C

GDYNIA

Zginął

ostrowłosy jamnik jasnobrunatny, oczy brunatne, w niedzielę przedpołudniem pomiędzy Orłowem a Redłowem. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Konsul Svendsen. Bergenske, Gdynia. 1008 Mk

L. dz. 842/K. 994

PRZETARG

nieograniczony na wykonanie prac malarskich w gmachu Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Toruniu.

Formularze ofertowe można otrzymać za opłatą 2,— zł. w Wydziale Drogowo-Budowlanym Starostwa Krajowego Pomorskiego w Toruniu, ul. Mostowa 11, w godzinach urzędowych, gdzie również można uzyskać wszelkie informacje.

Wadjum w wysokości 3 proc. oferowanej sumy, należy składać w P. W. K. K. O. w Toruniu, ul. Mostowa 11.

Termin składania ofert do dnia 11 kwietnia rb. godz. 11-ta, poczem nastąpi otwarcie ofert. Oferty bez wadjum nie będą rozpatrywane.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, lub też nieprzyjęcia żadnej oferty.

Pomorska Wojewódzka Komunalna Kasa Oszczędności.

Były długoletni pracownik jednej z większych drukarń zwolniony z powodu upadłości **poszukuje zatrudnienia** w charakterze samodzielnego

kierownika litografji

Wszechstronna znajomość zawodu, kalkulacji oraz nowoczesnej organizacji pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę pod nr. 933 do administracji „Dnia Pomorza" Toruń. 933 C.

IV. N. 21/28. 978

UCHWAŁA. W sprawie upadłościowej firmy „Sprzedaż towarów krótkich Poltex w Bydgoszczy wł. M. Ser". Wskutek doniesienia zarządcy powyższej masy upadłościowej o wyczerpaniu masy i dokonaniu rozdziału znosi się postępowanie upadłościowe względem majątku upadłego kupca.

Bydgoszcz, dnia 17 marca 1936 r.

Zl. 413-8 **Sąd Grodzki.**

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Nr. Pr. 31/5. 773

OGŁOSZENIE ROZPRAWY
dot. budowy i urządzenia kąpieliska publicznego w Grudziądzu.

Zgodnie z postanowieniem art. 187 i 195 ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 574 z 1928 r.) podaję do publicznej wiadomości, że Zarząd Miejski w Grudziądzu wniósł podanie o udzielenie pozwolenia na budowę i urządzenie kąpieliska publicznego dla zawodów pływackich, położonego w Grudziądzu przy ulicy Młyńskiej (obok koszar Żandarmerji).

Rozprawę komisyjną odnośnie budowy i urządzenia wyżej wymienionego kąpieliska, wyznaczam na czwartek, dnia 2 kwietnia 1936 r. o godz. 11-tej przedpołudniem w gmachu Starostwa Powiatowego w Grudziądzu, pokój nr. 23.

Projekt techniczny wyłożony jest do publicznego wglądu w Starostwie Powiatowem Grudziądzkiem, pokój nr. 23 w godzinach urzędowych.

Ewentualne sprzeciwy, przeciw udzieleniu pozwolenia na budowę, urządzenie tego kąpieliska oraz użytkowanie wody z kanału Trynka, należy wnieść do Starostwa Powiatowego w Grudziądzu, najpóźniej do dnia 2 kwietnia br. do godziny 10-tej przedpołudniem, przytem ostrzegam, że osoby, które w wyżej wskazanym terminie lub też w trakcie samego dochodzenia komisyjnego nie podniosą przeciw udzieleniu pozwolenia żadnych zarzutów, tracą do nich prawo i sprzeciwy wniesione po upływie wyżej określonych terminów nie będą rozpatrywane.

Grudziądz, dnia 2 marca 1936 r.

Starosta Powiatowy:
(—) Klotz.

Zlecenie Nr. 196/GR.

Do akt Nr. IV Km. 266/36, 196/36, 197/36. 1007

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 26 marca 1936 o godz. 13.30 w Orłowie (zbiórka kupców przed willą „Mewa") odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie urządzenie pensjonatu, a to: 43 łóżek żel., 25 szaf do rzeczy, 25 szafek (stoliki) nocnych, 27 stołów, 43 koców wełn., 55 krzeseł, 3 łóżka dziecięce, 43 poduszki z pierza, 132 sztuk platerów, 86 podpinek do kocy, 1 piec kaflowy przenośny, 1 lodownia, 1 kredens pokoj., 1 neseser walizkowy, meble koszykowe i dużo innych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę 2.719,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 23 marca 1936 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.



Nasi zagranicą.

— Popatrz, Zosiu! Widocznie nie dostali kredytu budowlanego i dlatego nie mogli tego gmachu wykończyć.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Eljasiak, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.